

Kwartalnik parafii św. Jana Bosko w Poznaniu

JEST BOSKO!



www.winogrady.salezjanie.pl

KAPLICA NA PREZENT



Przyjść się przytulić

Trwają przygotowania do budowy kaplicy wieczystej adoracji w naszym kościele. Sądzę, że wszystkie te słowa – „kaplica”, „adoracja”, „wieczysta” – są bardzo pojemne i nad każdym z nich można by się długo zastanawiać, aby zgłębiać ich znaczenie, ponieważ chodzi w nich o spotkanie z Bogiem, który nas przerasta! Z drugiej strony jest ryzyko – jak z każdym słowem – że mogą one spowszednieć. Słowa te będą puste, jeśli kaplica będzie pusta. Nabiorą treści, jeśli napelnimy kaplicę treścią swoich myśli przedstawianych tutaj Bogu.

Zastanawiałem się: „po co nam ta kaplica?”. Czyż nie mamy kościoła górnego i dolnego? Czyż nie mamy tabernakulum z Najświętszym Sakramentem, do którego możemy przychodzić codziennie od rana do wieczora? Albo inna myśl, zapisana też w Ewangelii: „Widząc to, uczniowie oburzali się, mówiąc: «Na co takie marnotrawstwo? Przecież można było drogo to sprzedać i rozdać ubogim»” (Mt 26, 8-9). No właśnie: mogą przychodzić co-

dziennie, ale czy przychodzą? Mogę rozdawać ubogim, ale czy daję?

Osobiście rozumiem inicjatywę zbudowania kaplicy jako impuls do ożywienia wiary we mnie, w każdym z nas, a w konsekwencji w naszej parafii i w naszym mieście; impuls do zbudowania wspólnoty tych, którzy zechcieli odpowiedzieć na pytanie Jezusa: „jednej godziny nie mogliście czuwać ze Mną?” (Mt 26, 40).

W niedzielę 9 lutego głosił u nas kazania ks. proboszcz Janusz Molewski nt. kaplicy na Starołęce, w której od kilku lat nieustannie trwa adoracja. Zapadała mi w pamięć jego myśl, że takie kaplice są szczególnie potrzebne właśnie teraz, gdy w wokół nas dzieje się tyle zła, wobec którego czujemy się bezsilni i bezradni. Że jest to miejsce, gdzie można przytulić się do swojego dobrego Taty, zwierzyć Mu się ze swojej niemocy i otrzymać od Niego pocieszenie i nadzieję. Czy moglibyśmy sobie wymarzyć lepszy prezent?

Krzysztof Gibasiewicz

Droga do Emaus;



Na okres Wielkiego Postu życzymy wszystkim Kapłanom, Parafianom, ich rodzinom i bliskim dobrego wykorzystania czasu przygotowania do Świąt Zmartwychwstania poprzez trwanie myślami przy Bogu (modlitwę), rezygnację z tego, co utrudnia spotkanie z Nim (post) i okazywanie Mu miłości w drugim człowieku (jałmużna). Niech nadzieja życia wiecznego, ożywiana radością nadchodzących Świąt, nadaje sens każdej chwili naszej codzienności!

Redakcja



Czasopismo „Jest Bosko!” wydawane jest przez Parafię Rzymskokatolicką pw. św. Jana Bosko w Poznaniu.
Redakcja: Krzysztof Gibasiewicz, Marcin Reguła (skład, zdjęcia), Zuzanna Kaczmarek (grafiki), Marek Danielak (zdjęcia),
Martyna Zielińska (korekta), Sławomir Góral (druk), Rajmund Gral, Grzegorz Jazdon, Andrzej Komunicki, Agata Linette,
Henryk Maciejski, Danuta Mnichowska, Tomek Nowak, Witold Zdierak, ks. Marek Marchwicki (asystent kościelny).
E-mail: jestbosko.winogrady@gmail.com

Drodzy Parafianie i Sympatycy naszego kościoła!

Papież Franciszek bullą apostolską „Spes non confundit” („Nadzieja zawieść nie może” Rz 5,5) ogłosił obecny rok 2025 jako rok jubileuszowy, jako „Rok łaski od Pana”. Papież pragnie, aby był to dla całego Kościoła czas intensywnego doświadczenia łaski, nadziei i przebaczenia. „Niech to będzie dla wszystkich wydarzenie żywego i osobistego spotkania z Panem Jezusem, „bramą” zbawienia (por. J 10,7,9)”. Sam Pan – Dobry Pasterz – szuka swych owiec, wychodzi naprzeciw, by spotkać się z nami. W różnych sytuacjach, okolicznościach czy miejscach może nastąpić spotkanie z Panem. Z całą pewnością, miejscem takich spotkań będzie powstająca przy naszym kościele kaplica wieczystej adoracji Najświętszego Sakramentu. Bardzo się cieszę, że plan utworzenia kaplicy został radośnie przyjęty przez parafian i innych mieszkańców Poznania. Pragnę podziękować wielu osobom, które składały i nadal składają ofiary na przygotowanie kaplicy, a także osobom, które deklarują ofiarowanie jednej godziny w tygodniu dla Pana i w ten sposób przyczyniają się, aby kaplica była dostępna dla wszystkich w dzień i w nocy. Jestem przekonany, że Pan wynagrodzi stokrotnie każdy duchowy i materialny dar serca. Jezus jest nazwany w Piśmie Świętym Emmanuelem tzn. „Bogiem z nami”, bo Jezus jest najpiękniejszym Darem Boga Ojca dla nas. Jest Bogiem bliskim nam i dla nas, szczególnie w Eucharystii. Można więc powiedzieć, że w Roku Jubileuszowym nasza parafia i nasze miasto otrzymuje wielki prezent: całodobową kaplicę adoracji – miejsce spotkań z Jezusem. W tym roku obchodzimy również jubileusz 50-lecia erygowania parafii św. Jana Bosko w Poznaniu. Dekret ustanawiający naszą parafię odczytał Metropolita Poznański ks. Arcybiskup Antoni Baraniak w dniu 29 maja 1975 r. pod-

czas procesji z okazji uroczystości Bożego Ciała. Wkrótce rozpoczęto prace związane z budową kościoła. Poświęcenie kościoła odbyło się 22 maja 1988 r. – w roku setnej rocznicy śmierci św. Jana Bosko. Kształt kościoła nawiązuje do biblijnego Namiotu Spotkania, który towarzyszył Izraelitom podczas drogi z Egiptu do Ziemi Obiecanej. Takim namiotem spotkania jest nasz kościół, a w kościele szczególnym miejscem spotkań z Jezusem będzie kaplica adoracji. Oby wielu ludzi mogło w tym miejscu spotykać się z Jezusem, który ma moc odmieniać nasze życie i czynić nas szczęśliwymi i w tym życiu i w wieczności.

Nasze „Te Deum” jako podziękowanie Bogu za powstanie parafii, za nasz kościół i powstającą kaplicę adoracji chcemy wyśpiewać podczas Mszy świętych w niedzielę 1 czerwca. Po południu w tym dniu będziemy kontynuować i wyrażać naszą radość na Festynie Rodzinnym.

Na zbliżające się Święta Wielkanocne w imieniu naszych duszpasterzy składam Drogim Parafianom i Sympatykom naszego Kościoła najserdeczniejsze życzenia obfitych darów Ducha Świętego i radości ze spotkań z naszym Panem i Zbawicielem, Chrystusem Żywym, Zmartwychwstałym.

Ks. Bolesław Kaźmierczak SDB



Stan obecny



Adoremus Te Christe

„Adoremus Te Christe”, czyli z łaciny: „Adorujemy Cię, Chryste” – to nazwa dzieła tworzenia kaplic wieczystej adoracji, która trwa 24 godziny na dobę przez 7 dni w tygodniu. – Tak brzmi powitalny wpis na stronie Fundacji Adoremus Te Christe (<https://adoremustechriste.pl/>), która pomaga założyć kaplicę przy naszym kościele. Poprosiliśmy przedstawiciela fundacji, pana Krzysztofa Bilskiego, aby zechciał nam przybliżyć różne aspekty funkcjonowania takiej kaplicy.

Jest Bosko! Szczęść Boże! O pomysł powstania kaplicy wieczystej adoracji Najświętszego Sakramentu przy naszym kościele usłyszałem jakiś rok temu od jednego z naszych parafian. Wkrótce potem ksiądz proboszcz postawił sprawę pod obrady Duszpasterskiej Rady Parafialnej, a dzisiaj jest już zaplanowane jej uruchomienie w tym roku. Sprawa rozwija się błyskawicznie. Wiem, że w Polsce istnieje już ponad 70 podobnych kaplic, a na świecie – ponad 3 000. Proszę przybliżyć naszym czytelnikom, na czym polega fenomen tych kaplic.

Kaplica Wieczystej Adoracji w Gosławiu



Krzysztof Bilski: Szczęść Boże! Tak, do naszej fundacji już od jakiegoś czasu docierały różne informacje o chęci stworzenia takiej kaplicy przy parafii pw. św. Jana Bosko w Poznaniu. Jest to dla nas niezmierna radość, że w końcu w północnej części naszego miasta powstanie kaplica (łącznie trzecia w Poznaniu). Myślę, że żyjemy w bardzo niespokojnej, ale i na swój sposób ciekawej epoce, kiedy to ludzie coraz częściej szukają możliwości wyciszenia się, ale także poszukują sposobu na zmaganie się, poradzenie sobie z całą tą hałaśliwą rzeczywistością. Dlatego też w ostatnim czasie w naszym kraju, ale również na całym świecie, obserwujemy ożywienie formy modlitwy, jaką jest adoracja Chrystusa Eucharystycznego, a fenomen tak dynamicznego jej rozwoju wynika właśnie z potrzeby i pragnienia serc wiernych.

JB: Od kiedy trwa na świecie i w Polsce ruch zakładania kaplic wieczystej adoracji? Gdzie jest ich najwięcej?

KB: Geneza kultu Najświętszego Sakramentu w naszym Kościele sięga kilku stuleci wstecz. Bardzo duże ożywienie adoracji można było zaobserwować w drugiej połowie XX w., kiedy to coraz dynamiczniej była ona szerzona

przez wiele zgromadzeń działających w Kościele. Niektóre z tych wspólnot, jak na przykład Zgromadzenie Misjonarzy Najświętszej Eucharystii (z którym współpracujemy), od ponad dwóch dekad poświęca się adoracji i tworzeniu kaplic, w których nieprzerwanie się ona odbywa. Data oficjalnego rozpoczęcia naszych działań w tym zakresie to 8 grudnia 2022 r., godz. 12.00. Jednak już cztery lata wcześniej pierwsze kroki w tym kierunku w Polsce wykonał misjonarz o. Justo Lo Feudo. Przez ostatnie 20 lat opracował on schemat tworzenia kaplic wieczystej adoracji. Obecnie najwięcej kaplic opartych na tym modelu znajduje się w archidiecezjach poznańskiej i gnieźnieńskiej oraz w diecezji płockiej.

JB: Proszę nam przybliżyć, na czym polega funkcjonowanie kaplicy wieczystej adoracji. Czy adorowanie Najświętszego Sakramentu jest jakoś animowane albo zorganizowane, czy też następuje spontanicznie – na adorację przychodzi każdy kto chce i kiedy chce? Czy jest możliwa sytuacja, że większość czasu kaplica będzie pusta, zwłaszcza w godzinach nocnych?

KB: Funkcjonowanie kaplic wieczystej adoracji opiera się na znalezieniu i zebraniu odpowiedniej liczby osób adorujących, z których każda będzie przychodzić co tydzień regularnie na wyznaczoną godzinę adoracji. Potrzebujemy zatem 168 osób, bo tyle jest godzin w tygodniu, my jednak zawsze staramy się podwoić tę liczbę. Oczywiście kaplica wieczystej adoracji jest dla każdego, kto tylko zapraśnie adorować Najświętszy Sakrament, jednak jej funkcjonowanie nie może być anonimowe lub spontaniczne. Sytuacja, w której Pan Jezus jest sam, bez żadnej osoby adorującej, jest niedopuszczalna bez względu na porę dnia czy nocy.

JB: Ile osób musi się zapisać na systematyczną adorację, aby kaplica mogła normalnie funkcjonować? W jaki sposób można się zapisać na wybraną godzinę adoracji?

KB: W każdej otwierającej się kaplicy średnia liczba osób, które zdecydowały się zaangażować w dzieło adoracji, wahała się mniej więcej między 250 a 350 adorujących. Nie jest to jednak norma, ilość chętnych osób zależy od tego, w której części Polski akurat działamy. Zapisać się na adorację możemy na dwa sposoby: przez papierowy



Kaplica Wieczystej Adoracji w Wągrowie

formularz dostępny w kościele, w parafii, w której powstaje taka kaplica oraz w kościołach biorących udział w misji. Można to zrobić także poprzez formularz internetowy, który znajduje na stronie www.adoremustechriste.pl i dokonać zapisu na podstronie interesującej nas kaplicy.

JB: Czy nasza parafia zdoła zebrać kilkaset osób chętnych do regularnej adoracji, skoro do kościoła chodzi co niedzielę ok. 1400 osób, wliczając dzieci powyżej 7. roku życia?

KB: Działania Ducha Świętego nigdy nie przewidzimy. Są parafie, gdzie wszystkich parafian jest łącznie około 1200, a kaplica wieczystej adoracji tam powstała i funkcjonuje już od lat. Są też parafie 2- i 3-krotnie większe, gdzie nie udało się zbierać odpowiedniej liczby adorujących. Dlatego też w każdej parafii, w której ma powstać kaplica, przeprowadzamy nasze misje w zakresie dekanalnym, gdyż jest to dzieło całego dekanatu, a niekiedy i kilku dekanatów. Ten sposób jest sprawdzony i pomaga zbierać odpowiednią liczbę adorujących.

JB: Zapewne jest wiele osób, które wahają się, czy podjąć się zobowiązania systematycznej adoracji, bo z jednej strony mają pragnienie takiej adoracji, a z drugiej mają obawy, czy wytrwają, bo np. pracują 8 godzin dziennie lub więcej, mają obowiązki rodzinne i zwyczajnie brakuje im czasu. Co byś powiedział takim osobom? Czy nie wystarczy niedzielne spotkanie z Bogiem na Eucharystii?

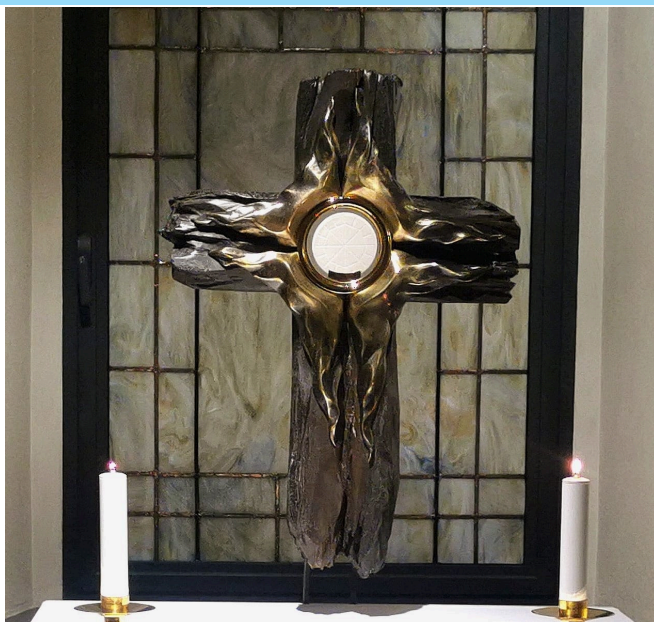
KB: Oczywiście, Eucharystia jest wyjątkowym momentem przeżywania komunii z naszym Bogiem, jednak pamiętajmy, że to doświadczenie żywego Chrystusa, którego spotykamy w Najświętszym Sakramencie, może być kontynuowane właśnie podczas adoracji. W kaplicach mamy naprawdę szeroki przekrój adorujących, mających różne sytuacje rodzinne czy zawodowe. Tutaj z pomocą przychodzi nam model organizacyjny, o którym wspominałem wcześniej, a który naprawdę usprawnia adorację i pomaga w każdej zaistniałej sytuacji, dając przy tym potrzebny komfort. Dlatego powiedziałbym do każdego: nie bój się i spróbuj, a jestem pewien, że nie będzie to takie trudne, jak ci się wydaje.

JB: Na czym polega adoracja w kaplicy – czy przebiega ona dowolnie, czy według jakiegoś schematu? Jak ją przeżyć, aby była owocna?

KB: Adoracja to nic innego jak bycie przy naszym Panu w najprostszym tego słowa znaczeniu. Towarzyszymy Mu, czujemy, po prostu jesteśmy, najlepiej w ciszy, wsłuchując się w bicie Jego serca, które do nas szepcze. Nie ma tutaj jakiegoś oklepanego schematu, a jedynie są sugestie, które warto wziąć pod uwagę. Jak doświadczyć jej owoców? Otworzyć się na nieustającą łaskę, która towarzyszy nam podczas adoracji, a przemieni ona nasze codzienne życie.

JB: Na jaki czas podejmuje się zobowiązanie do adoracji?

KB: Tak naprawdę osoba, która decyduje się na adorację, w swoim sercu wie, ile czasu na modlitwę może poświęcić, a niekiedy odkrywa to po podczas samej adoracji. Warto być tutaj otwartym i jeśli nie mamy do końca pew-



Kaplica Wieczystej Adoracji Poznań Starego

ności czy podolamy, to wyznaczmy sobie chociaż na jakiś okres próbny adorację o stałej godzinie.

JB: Co zrobić, jeśli osoba dyżurująca wyjeżdża albo zachoruje? Czy ktoś ją zastąpi?

KB: Oczywiście, że tak. Model organizacyjny ma szereg rozwiązań, które pomagają nam sprostać takim kwestiom, jak potrzeba zastępstwa. Istnieją żelazne reguły, jeśli już o tym mówimy, a są one następujące: sprawdzenie listy obecności osób adorujących na mojej godzinie, poszukanie zastępstwa we własnym środowisku i we własnym zakresie, wymiana między adorującymi z tej samej godziny, ale z innego dnia, kontakt z koordynatorem godzinowym w sprawie zastępstwa oraz lista rezerwowa osób adorujących. Daje to nam pewność, że bez względu na różne sytuacje Pan Jezus nie pozostanie sam, a tym samym adorujący, który z jakiegoś powodu nie może przyjść, będzie spokojny, że znajdzie się za niego zastępstwo.

JB: W jaki sposób, jeśli w ogóle, zapewnione jest bezpieczeństwo osób adorujących, zwłaszcza w nocy? Czy przy kaplicy będzie WC?

KB: Dostępność toalety jest jednym z kilku wymaganych warunków do tego, aby móc myśleć o założeniu kaplicy w danym miejscu. Jest również kilka sprawdzonych metod gwarantujących bezpieczeństwo adorującym, między innymi alarm z czujkami, przycisk napadowy, wejście na kod i jeszcze parę innych sprawdzonych rozwiązań.

JB: Czy kaplice wieczystej adoracji są zawsze przy kościołach, czy bywają też w bardziej nieoczekiwanych miejscach?

KB: Kaplice wieczystej adoracji przeważnie znajdują się w kaplicach przykościelnych, jednak można je znaleźć czasami również w pomieszczeniach parafialnych czy też przyparafialnych, a niekiedy nawet w obiektach świeckich. Wszystko zależy od możliwości, dostępności i sytuacji danego miejsca.

JB: Bardzo dziękujemy za rozmowę.

KB: Również bardzo dziękuję i życzę wszystkiego dobrego.



Budowa kaplicy wieczystej adoracji ruszyła z miejsca!

To wielkie wydarzenie dla naszej parafii. Trwają też zapisy na godziny adoracji. Cieszysz się? Ja, tak!

Wpadła mi w rękę książka ks. Gastona Courtois „Gdy Pan mówi do serca”. Kim jest autor? Po prostu księdzem, który żył w latach 1897 – 1970, księdzem, który nie rozstawał się z notesem, w którym zapisywał myśli, jakie zdawał się słyszeć podczas

swych codziennych rozmów z Panem.

„Patrz na mnie, mów do Mnie, słuchaj mnie z miłością, abys stawał się choć trochę do Mnie podobny. Ja zajmę się resztą.”

Myśli ks. Courtois ukazały się drukiem dopiero w 1976 roku. Ta książka to wybór tekstów ale zapewniam, że każdy znajdzie tu coś dla siebie. Zobaczmy, co autor usłyszał od Pana na temat adoracji.

„Dobrze wiesz, że jestem Miłością, lecz jestem nią dalece bardziej niż możesz to pojąć. Adoruj Mnie i ufaj Mi. Mam dla ciebie większe niespodzianki niż możesz to sobie wyobrazić. Po śmierci przyjdzie czas zwycięstwa mojej miłości nad wszystkimi waszymi ludzkimi ograniczeniami, o ile nie były skutkiem dobrowolnego sprzeciwu wobec Mnie. Już teraz proś o łaskę jaśniejszego widzenia, głębszego wejrzenia we wszystkie czułości mojej niezmięrzzonej miłości ku tobie.

Czas jaki spędzasz na adoracji, poddając się działaniu boskich promieni Hostii jest dla ciebie większym pożytkiem niż wszystkie wysiłki podejmowane gorączkowo poza mną.

Niech twoje przyłgnięcie do Mnie poprzez nadzieję staje się coraz doskonalsze. Gdybyś bardziej cenil sobie promienie wychodzące z Hostii w czasie adoracji, jakże cenil-

byś sobie chwile, kiedy możesz wystawić się na ich działanie, i jak bardzo pragnąłbyś by cię przenikały. Nie bój się, że się w tych promieniach spalisz! Bój się raczej tego, że je zlekceważysz i nie skorzystasz z nich dostatecznie ku pożytkowi braci. Będziesz przynosił owoce, jeśli będziesz długo napelniał się moją żywą energią w Sakramencie Bożej miłości. Od tak dawna mieszkam w Hostii pod dachem twojego domu. Tak, wiem, że trzeba zrezygnować z wielu rzeczy drugorzędnych, pozornie pilniejszych i przyjemniejszych, żeby się poświęcić i żeby poświęcić czas na czuwanie przy mnie. Czyż jednak nie trzeba zaprzeć się samego siebie aby pójść za Mną?

Pod wpływem promieni płynących z Eucharystii twoja dusza ubogaca się moją obecnością – rzekłbym nawet, że nasycza się moją wonią. Twoim zadaniem jest się nią nasycać, długo ją w sobie przechowywać i roztaczać tą miłą woń wokół siebie.... Nie dla siebie, lecz dla was pragnę być wystawiany w Sakramencie mojej Eucharystii, żebyście mogli na mnie patrzeć. Lepiej niż ktokolwiek z was wiem, jak bardzo wasza wiara potrzebuje skupić się na znaku wyrażającym rzeczywistość boską. Trudno jest wam adorować, jeśli wasze spojrzenie wiary nie ma oparcia w patrzeniu na konsekrowaną Hostię.

Ufaj mojej mocy, która objawia się w twojej słabości, którą przemieniam w odwagę i hojność. Cieszę się, gdy spędzasz godzinę przed Najświętszym sakramentem, ale proszę cię, nie przychodź do mnie sam. Przynosz mi wszystkie dusze, jakie w tajemniczy sposób związałem z tobą i pokornie stawaj się kanałem mojego promieniowania na nie. Dla duszy, która żyje ofiarowaniem, żadna strata, żadna praca i żadne nawet najmniejsze cierpienie nigdy nie są daremne.”

To cytaty z tej książki. Sądzę, że zachęcą nas do adoracji Najświętszego Sakramentu i napelnią nas ogromną radością.

Danuta Konieczna

Świadectwa

Od teraz to jest Twój syn

Northampton, Wielka Brytania, dnia 6 lutego 2016 r. Dzień i miejsce, które zapamiętamy na zawsze. Z początku dzień jak każdy inny. Świeżo upieczeni rodzice i niemowlę, które kończyło w ten dzień dokładnie trzy miesiące. Mój syn, bo o nim jest ta historia, był dzieckiem absorbującym, płacziwym, ale wydawało mi się to normalne, bo przecież które dziecko nie płacze i nie domaga się uwagi rodzica. Jednak tego dnia płakał wyjątkowo dużo. Chcąc zająć się kilkoma rzeczami w domu, poprosiłam męża o pomoc, aby spróbował położyć syna spać, jako że pewnie jest zmęczony. Po około 30 minutach mąż stwierdził, że chyba nie da rady, więc lepiej, abym ja się tym zajęła. Jak każda mama sprawdziłam po kolei wszystkie możliwe potrzeby niemowlaka: kolka, głód, masaż brzuszka, ale nie było poprawy.

Z każdą chwilą wydawało nam się, że płacze bardziej i głośniejsze, aż do pewnego momentu. Kiedy trzymałam syna na rękach i próbowałam go uspokoić, wydarzyło się coś dziwnego. Zamilkł w sekundę. Mogłoby się wydawać, że właśnie o to chodziło, ale od razu wydało mi się to niepokojące i nienaturalne. Poszłam do męża, który był w kuchni, i powiedziałam do niego: „Patrz, jakiś dziwny jest”, a po kilku sekundach zaczął się dramat. Pojawił się skurcz mięśni rąk i nóg, małe ciało mojego dziecka zesztyniało i wykręciło się nienaturalnie, oczy wywróciły się tak, że nie było widać źrenic. Krzyknęłam do męża, że ma dzwonić po karetkę. Oboje nie znaleźmy żadnego numeru alarmowego w Anglii, więc przerażona wybiegłam z synem na rękach na ulicę z nadzieją, że będzie tamtędy przechodzić jakiś Anglik lub ktokolwiek, kto mógłby nam pomóc. Mąż po chwili wybiegł za mną i powiedział, że karetka jest już w drodze.

Od teraz to jest Twój syn *c.d.*

Wbiegłam do domu – dyspozytorka była cały czas na linii i kała sprawdzić funkcje życiowe, ale tych nie było. Kała położyć dziecko na podłodze i zacząć resuscytację.

Na szczęście karetka przyjechała po paru minutach. Lekarz i ratownicy przywrócili funkcje życiowe syna. Wzięli go na nosze i padło hasło, że tylko jeden rodzic możejechać z nimi karetką. Spojrzałam na męża i powiedziałam, że ja pojedę. Gdy wsiadałam do karetki, mąż tylko podbiegł i zapytał szybko, co ma mi przywieźć do szpitala. Odpowiedziałam tylko: „Coś na przebranie i różaniec”.

Przyjechalismy pod szpital i od razu wzięli nas na SOR, przybiegło pełno osób, lekarzy, pielęgniarek, a ja tylko mogłam patrzeć. Stałam na korytarzu i płakałam. Po chwili przybiegł też mój mąż. Lekarz próbował z nami rozmawiać. Pytał, co się stało, ale my sami nie zniłsmy odpowiedzi na to pytanie. Powiedzieli, że zabierają syna na oddział w Paddington. W ciągu godziny nasze życie obróciło się o 180 stopni. Po zabraniu nas na oddział i przydzieleniu pokoju mogliłsmy tylko siedzieć i czekać na kolejne informacje. Po jakimś czasie do naszego pokoju przyszedł lekarz, aby poinformować nas o diagnozie: obustronne krwawienie śródczaszkowe. Serce mi stanęło, zamarłam, przez głowę przechodziło milion myśli. Od czego? Zapytaliśmy lekarza, co teraz. Poinformował nas o procedurach i podał możliwe scenariusze: może przeżyć, ale będzie żył w stanie wegetatywnym; wybudzi się, ale będzie niepełnosprawny, nie wiadomo, w jakim stopniu, lub może umrzeć.

Nie będę opisywać uczuć, jakie mną w tamtej chwili targaly, bo zwyczajnie nie da się opisać, co czuje rodzic w takim momencie. Jednak nic nie można było z tym zrobić, tylko czekać. Pierwsza noc przed nami – umówiliśmy się z mężem, że to ja będę zostawać z naszym synkiem na noc. Zostałam i miałam przy sobie ten różaniec, który przyniósł mi mąż. Zaczęłam szukać świętego od spraw beznadziejnych. I znalazłam św. Judę Tadeusza. Zaczęłam modlitwę, z prośbą o pomoc i modliłam się różańcem. Wiedziałam, że św. Juda Tadeusz mnie słyszy, dlatego modliłam się dużo i bardzo ufałam w jego pomoc. Pierwsza noc była nieprzespana. Modliła się też cała moja rodzina tu, w Poznaniu, więc wiedziałam, że mam duże wsparcie; nawet cała klasa mojego siostrzeńca się modliła.

Drugi dzień przebiegł bez zmian, syn leżał podłączony do sondy, kabelków. Razem z mężem mogliłsmy tylko patrzeć, jak leży, a dla rodzica najgorsza jest niemoc. Rozmowa ze św. Judą Tadeuszem i różaniec z Matką Bożą dawały mi nadzieję, że będzie dobrze. Druga noc również była bezsenna, trzeci dzień przed nami. Rozmowy z lekarzem, które nie napawały optymizmem, nie ułatwiały nam znoszenia tego ciężaru, wręcz przeciwnie – czuliłsmy, że mamy jeszcze przeciwko sobie szpital, ale szczegóły zostawię dla siebie.

Nadszedł 9 lutego, trzeci dzień pobytu w szpitalu. Coś we mnie pękło. Zmęczona emocjami, brakiem snu, całym tym złem, poczułam, że muszę odpuścić. Zdałam sobie

sprawę, że jestem zbyt słaba na całą tę sytuację i że na prawdę muszę oddać WSZYSTKO Matce Bożej, dosłownie wszystko. Nie miałam siły na walkę, której i tak bym nie wygrała. Stanęłam przy łódeczku syna i patrząc na niego ze łzami w oczach, zwróciłam się do Matki Bożej słowami: „Jeśli tak ma być i jeśli Ty go bardziej potrzebujesz ode mnie, to zgadzam się, zabierz go do siebie, od teraz to jest Twój syn, a nie mój. Ty się nim zajmij”.

Od tego momentu, mimo lez i beznadziejności całej sytuacji, poczułam ukojenie – tak jakby Maryja dała mi do zrozumienia, że Ona się nim zajmie. Miałam przed oczami obraz, jak moje dziecko jest w ramionach Matki Bożej i jest bezpieczne, szczęśliwe, a nie podłączone do aparatury, w śpiączce lub niepełnosprawne. Było to niewyobrażalnie trudne dla mnie, bo byłam mamą dopiero od trzech miesięcy. Poprosiłam tylko Maryję o jedno – żebyłsmy zdążyli go ochrzcić razem z moim mężem.

Kiedy mąż przyszedł do szpitala, powiedziałam mu o swoich planach. Zadzwoiłam do miejscowego księdza z polskiej parafii, którego zniłsmy i który dał nam potrzebne wskazówki. Gdy przyszedł wieczór, stanęłsmy nad łódeczką, do kubeczka nalałam wody i ochrzciłam syna. Co dziwne, tej nocy udało mi się zasnąć. Rano po przebudzeniu podeszłam do łódeczka i zobaczyłam, że synek zaczął ruszać ustami. Byłam w szoku. Przyszła pielęgniarka i lekarz. Syn zaczął otwierać oczy, wybudzać się. Nie mogłam uwierzyć w to, co się dzieje. Została podjęta decyzja o wyjęciu sondy. Pozwolili mi wziąć go na ręce i nakarmić butelką. Z godziny na godzinę stan się polepszał. Nasz syn był coraz bardziej przytomny. Byłsmy z mężem w szoku. Wszystko później działo się bardzo szybko. Z dnia na dzień syn dochodził do siebie. Powtórzono badania NMR, RTG, żeby sprawdzić stan dziecka. Lekarze powiedzieli, że wszystko powinno się wchłonać. Równie siedem dni po przyjeździe do szpitala byliłsmy wypisani do domu. To jest niesamowite, że po tak złych początkowych rokowaniach dziecko zostało wypisane tak szybko do domu. Na drodze do całkowitego wyzdrowienia pojawiło się jeszcze kilka rzeczy, które sprawiały nam trudności, np. wodogłowie. Przez nie dziecko trafiło do Oxfordu, żeby wykluczyć potrzebę umieszczenia sondy, która będzie odprowadzała płyn mózgowo-rdzeniowy, ale i to wodogłowie się wyrównało.

W wieku ośmiu miesięcy syn jeszcze sam nie siedział. Dopiero w dziesiątym miesiącu zaczął siadać, ale i tak byłam dobrej myśli i wiedziałam, że wszystko nadrobi, bo robił piękne postępy. Dzisiaj mogę powiedzieć, że wychowuję zdrowego, pięknego, szczęśliwego i zdolnego dziewiciolatka, a to wszystko dzięki jego mamie – Matce Bożej i św. Judzie Tadeuszowi, za co jestem im przeogromnie wdzięczna.

E., parafianka



Kaplica wieczystej adoracji – wotum wdzięczności za 50 lat parafii

W mojej książce o parafii św. Jana Bosko w Poznaniu napisałam: „Uroczyste erygowanie parafii świętego Jana Bosko miało miejsce w czwartek, 29 maja 1975 r., podczas procesji Bożego Ciała, która po raz pierwszy w historii Winograd szła ulicami osiedli, a nie tylko po placu kościelnym. Dekret odczytał arcybiskup Antoni Baraniak przy drugim ołtarzu, o godz. 18.20, w obecności dziesiątków duchownych i setek wiernych” (Pallotinum, Poznań 2021, s. 167). Kilka miesięcy później (w czwartek, 11.12.1975) „Urząd Miejski wydał pozwolenie na wykonanie robót ziemnych i przygotowawczych pod budowę kościoła” oraz (we wtorek, 23.12.1975) „Rozpoczęto wykopy pod kościół między ulicami Wyżyny-Pszczelna-Warzywna” (tamże, s. 339).

W obecnym – 2025 – roku przypada więc 50. rocznica powstania parafii św. Jana Bosko w Poznaniu i rozpoczęcia budowy pierwszej na Winogradach świątyni. Równocześnie jest to ogłoszony przez papieża Franciszka jubileuszowy „Rok łaski od Pana”. W tym szczególnym czasie nasza wspólnota przygotowuje kaplicę wieczystej adoracji Najświętszego Sakramentu, którą można potraktować jako wotum wdzięczności za uzyskane w PRL konieczne pozwolenia władz państwowych na utworzenie parafii i budowę kościoła, umożliwiające dzisiaj świętowanie jubileuszu półwiecza. Kaplica wieczystej adoracji, udostępniona wiernym właśnie teraz – na 50-lecie parafii i w Jubileuszowym „Roku łaski od Pana” – nabiera szczególnego znaczenia. Łączy w sobie:

- ♦ przeszłość (podziękowanie za „walkę” winogradzkich pionierów o różne konieczne zgody, bez których nie byłoby naszych wspólnych 50 lat budowania relacji z Bogiem i ludźmi),
- ♦ teraźniejszość (radosne „Te Deum”)



♦ i przyszłość („Niech to będzie dla wszystkich wydarzenie żywego i osobistego spotkania z Panem Jezusem, bramą zbawienia (por. J 10, 7.9)” – słowa papieża Franciszka z Bulli „Spes non confundit” dotyczą Roku Jubileuszowego, ale w kontekście kaplicy mogą stanowić zachętę do adoracji jako „żywego i osobistego spotkania z Panem Jezusem, bramą zbawienia”).

Winogrady należały kiedyś do parafii św. Wojciecha, której proboszczem był ks. Hieronim Lewandowski. Początkowo tereny te obejmowały uprawne pola i ogrody ze stosunkowo małą liczbą domów. Po drugiej wojnie światowej zaczęto budować coraz więcej jednorodzinnych willi i większych bloków, w tym osiedle akademickie – między ulicami Dożynkową, Ozimną, Starowiejską i Jęczmienną – dla około trzech tysięcy studentów. Natomiast w latach 1967-1984 na dawnych gruntach uprawnych o powierzchni 275 hektarów – w kierunku północnym między ulicami: Słowiańską, Naramowicką, Lechicką i (obecnie) Księcia Mieszka I – powstało pięć wielokondygnacyjnych osiedli.

Zamiany wzniesienia kościoła na Winogradach pojawiły się już w 1948 roku. Najpierw miała powstać drewniana kaplica jako filia parafii św. Wojciecha, a potem murowana świątynia i samodzielna jednostka kościelno-administracyjna. Pierwszy komitet budowy założyli ludzie świeccy – mieszkańcy starych Winograd. Funkcję przewodniczącego przyjął ks. prob. Hieronim Lewandowski. Jego zastępcą był Józef Przesławski z ul. Sadowej, wybitny mistrz introligatorski, społecznik i radny miasta Poznania, którego imię w uznaniu wielorakich zasług nadano 18 października 2021 r. skwerowi przy ul. Owsianej. Skarbnikiem został budowniczy Hieronim Wrociński z ul. Zagonowej, wcześniej zasłużony z kolei dla historii sąsiednich Winiar. Komitet liczył 14 osób, w tym jedną panią – Eleonorę Lerczak z ul. Warzywnej, pełniącą funkcję zastępcy skarbnika. W peerelowskim reżimie plany budowy kościoła i utworzenia osobnej parafii były jednak prawie niemożliwe do realizacji – decydenci państwowi ciągle utrudniali Kościołowi wszelką działalność. Zagadnienie to opisuję dokładnie – na podstawie historycznych źródeł i wspomnień – w dwóch monografiach o parafii św. Jana Bosko, wydanych w latach 1997 i 2021. Tutaj podaję tylko najważniejsze „kamienie milowe”.

W niedzielę, 5 maja 1957 roku, na uprawnym polu (w miejscu dzisiejszego kościoła) bp Franciszek Jedwabski poświęcił krzyż, wokół którego odtąd gromadzili się mieszkańcy Winograd w celu wspólnej modlitwy.

Jednocześnie trwały prace przy budowie drewnianej kaplicy, po drugiej stronie Warzywnej, naprzeciwko placu kościelnego (w miejscu dzisiejszego trawnika i parkingu). Mimo wielu trudności barak postawiono w rekordowym tempie. Już w sobotę 13 lipca 1957 roku został poświęcony pw. Niepokalanego Serca Maryi przez bp. Franciszka Jedwabskiego. Od początku zakładano jego tymczasowość, a spełniał on funkcje liturgiczne aż do połowy 1988 roku.

Potem jeszcze przez osiem lat był wykorzystywany jako magazyn. Został rozebrany dopiero w 1996 roku, czyli w sumie przetrwał aż 39 lat.

Pierwszym salezjaninem, który rozpoczął pracę w religijnej wspólnotie winogradzkiej, był ks. Stanisław Kubera, skierowany tutaj 1 listopada 1958 r. przez abp. Antoniego Baraniaka jako pomoc dla wikariusza parafii św. Wojciecha. Ostatni kapłan diecezjalny, ks. Alfred Kotlarski, pracował na starych Winogradach do sierpnia 1962 r. Jego miejsce zajął drugi salezjanin ks. Andrzej Kubera, młodszy brat Stanisława. Potem dołączył do nich ks. Marian Górka. Od tej chwili kaplica – ciągle należąca do parafii św. Wojciecha – w rzeczywistości stała się placówką salezjańską, co we wrześniu 1966 r. potwierdził swoją kolejną decyzją abp Antoni Baraniak, tworząc tutaj tzw. wikariat rezydialny, objęty przez duchowych synów św. Jana Bosko pod zarządem rektora ks. Wilhelma Dworowego, chociaż oficjalnie proboszczem nadal był ks. Hieronim Lewandowski. Odtąd starania o utworzenie odrębnej placówki kościelno-administracyjnej i budowę kościoła były prowadzone wielotorowo – przez abp. Antoniego Baraniaka, Kurię, salezjanów i proboszcza parafii św. Wojciecha – przynosząc sukces dopiero po dziewięciu latach bezustannych „potyczek” z peerelowskim Urzędem do spraw Wyznań.

Winogradzka parafia św. Jana Bosko została erygowana w czwartek 29 maja 1975 r., a kilka miesięcy później – we wtorek 23 grudnia – rozpoczęto wykopy pod budowę świątyni. Pierwszym proboszczem i budowniczym był ks. Wilhelm Dworowy. W niedzielę 16 grudnia 1979 r. abp Jerzy Stroba poświęcił dolny kościół pw. Niepokalanego Serca Maryi. W poniedziałek 1 sierpnia 1983 r. parafia i budowa przeszły pod zarządek ks. Jana Gondro, dotychczasowego duszpasterza akademickiego, który – mimo wielu trudności, spowodowanych m.in. stanem wojennym – z sukcesem doprowadził dzieło do końca. W niedzielę 22 maja 1988 r. abp Jerzy Stroba poświęcił górny kościół pw. św. Jana Bosko.



Świątynia na starych Winogradach jest dużych rozmiarów, ale w czasie jej budowy takie było zapotrzebowanie. Z początkiem 1981 r. parafia św. Jana Bosko liczyła około 40.000 mieszkańców, i to dla nich stawiano dwupoziomowy kościół, żeby każdy chętny się zmieścił, mógł usiąść i spokojnie uczestniczyć w liturgii czy trwać na osobistej modlitwie. Mimo wielkich gabarytów, przez pewien czas organizowano nawet trzy pasterki, co wskazuje, że taka świątynia była po prostu potrzebna. Ks. prob. Wilhelm Dworowy pragnął zapewnić wszystkim swoim duchowym podopiecznym jak najbardziej komfortowe warunki dla rozwoju życia religijnego. Nie przewidział (podobnie zresztą jak większość ludzi) transformacji ustrojowej, rozpadu bloku wschodniego i zmiany polityki państwa wobec Kościoła.

Przez 50 lat istnienia poznańskiej parafii św. Jana Bosko wiele się zmieniło. Przestała istnieć Polska Rzeczpospolita Ludowa, nie ma Związku Radzieckiego ani niesuwerennych i satelickich państw sowieckich (w tym PRL), są wydawane pozwolenia na tworzenie nowych wspólnot parafialnych, rozwija się budownictwo sakralne. Abp Jerzy Stroba uważał, że na każdym osiedlu powinna być kameralna parafia z małym kościołem, w której wszyscy dobrze by się znali i tworzyli relacje z Bogiem i między sobą. Za jego czasów na nowych Winogradach powstały dwie takie wspólnoty, następnie dwie utworzył abp Stanisław Gądecki. Salezjański kościół św. Jana Bosko administracyjnie obejmuje dzisiaj tylko zachodnią część starych Winograd i osiedle Przyjaźni. Jest rzeczywiście duży jak na obecne potrzeby, lecz historii się nie cofnie. Przez długie lata skupiał wielu kapłanów i dziesiątki zaangażowanych mieszkańców, którzy najpierw starali się o jego budowę i utworzenie parafii, a potem tworzyli – zarówno duchowe, jak i materialne – mury obecnej wspólnoty św. Jana Bosko na poznańskich Winogradach.

Zofia Leitgeber





Wielkanoc w Rzymie

W swoim czasie miałem okazję mieszkać przez cztery i pół roku w Wiecznym Mieście, ale nigdy jednak nie przeżyłem w nim Wielkanocy. W Niedzielę Palmową wyjeżdżałem zazwyczaj do pomocy duszpasterkiej w parafii w miejscowości Carmagnola, położonej w Piemoncie, około 30 kilometrów od Turynu.

Pierwszy raz mogłem spędzić Wielkanoc w Rzymie w minionym 2024 roku, na początku mojego trzymiesięcznego pobytu na Salezjańskim Uniwersytecie Papieskim. Jeszcze przed wyjazdem planowałem wziąć udział w uroczystościach Wielkiego Tygodnia na Watykanie wraz z Ojcem Świętym. I rzeczywiście udało mi się to. Uczestniczyłem na placu św. Piotra w przedpołudniowych celebracjach Niedzieli Palmowej i Niedzieli Wielkanocnej, a w bazylice św. Piotra – w wieczornych liturgiach Wielkiego Piątku i Wielkiej Soboty.

Na wszystkie te wydarzenia musiałem zapisać się przez Internet. Za jego pomocą przysłano mi również zaproszenia, dzięki którym mogłem przejść bramki do wykrywania metalu i posterunki sił porządkowych, aby dostać się do monumentalnego portyku Konstantyna, znajdującego się po prawej stronie bazyliki św. Piotra. Portyk ten pełni rolę zakrystii dla kapłanów koncelebrujących wraz z Ojcem Świętym. Jako pewną ciekawostkę wymienię rodzaje sił porządkowych stanowiących zabezpieczenie uroczystości: włoska policja państwowa; karabinierzy, czyli pełniący funkcje policyjne włoska żandarmeria wojskowa; wojsko z ciężką bronią automatyczną. Dwa ostatnie pierścienie tworzyły żandarmeria watykańska oraz papieska gwardia szwajcarska.

Jeśli chodzi o setki kapłanów uczestniczących w celebracjach i zajmujących sektor otaczający papieski ołtarz, w większości byli to pochodzący ze wszystkich kontynentów studenci rzymskich uniwersytetów papieskich. Przeważały oblicza czarne i śniade lub o skośnych oczach. Wśród tłumów wiernych przebywających się na placu św. Piotra było wielu turystów nie tylko z Europy, ale praktycznie z całego świata. Oczywiście były też zorganizowane grupy czy całe rodziny pochodzące z różnych regionów Włoch. Byli też obecni mieszkańcy samego Rzymu, chociaż w ogromnej większości brali oni udział w liturgiach wielkotygodniowych we własnych parafiach, z którymi czują się zazwyczaj mocno związani. Niektórzy z nich udają się jednak na Watykan, aby uczestniczyć w uroczystościach papieskich, ale ponoć są też i tacy, którzy na placu i w bazylice św. Piotra nigdy nie byli.

Spośród różnych wydarzeń w trakcie celebracji papieskich najbardziej utkwił mi w pamięci moment zakończenia liturgii Wielkiej Soboty, która jest liturgią Zmartwychwstania Chrystusa. Kiedy kapłani wracali już do zakrystii w dwóch rzędach wzdłuż nawy głównej bazyliki św. Piotra, wówczas wierni stojący za barierkami odgradzającymi – głównie kobiety i dziewczęta – zaczęli robić niesamowi-

tą wrzawę: krzyczeli do nas, śmiali się, skakali, klaskali. I to tak starsi, jak dzieci i młodzież. Szliśmy powoli, a pół metra od nas ludzie za barierką krzyczeli do nas z szerokimi uśmiechami na twarzach, machali, prosili o błogosławieństwo. Tak południowcy okazują radość ze Zmartwychwstania Pana Jezusa. Nigdy czegoś takiego jeszcze nie widziałem.

Między polskim a włoskim obchodzeniem Wielkanocy są i podobieństwa, i pewne różnice. Przede wszystkim, zasadniczo niczym nie różni się liturgia Wielkiego Tygodnia, tyle tylko, że jest w języku włoskim. Na Watykanie jest to, jak wiemy, język łaciński, który stale jest oficjalnym językiem Kościoła Rzymskokatolickiego, ale w celebracje watykańskie włączane są zawsze motywy językowe z całego świata, np. w ramach czytań mszalnych lub wezwań modlitwy wiernych. Największe różnice widać w zwyczajach pozaliturgicznych. Włosi nie znają zwyczaju chodzenia ze święconką w Wielką Sobotę. Robią to natomiast mieszkający w Rzymie Polacy. Idą wówczas do polskiego kościoła pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika, który znajduje się w centrum miasta przy via delle Botteghe Oscure w samym centrum miasta. Włosi nie robią też pisanek i w ogóle jajka nie są tam jakąś specjalną potrawą wielkanocną; nie składają sobie życzeń „trykając się jajkiem” i nie celebrują śniadania wielkanocnego, jako że ich pierwszym i głównym posiłkiem w tym dniu jest pranzo, czyli obiad. Włosi nie znają też oczywiście śmingusa dyn-gusa w poniedziałek wielkanocny, tak więc można w ten dzień śmiało wyruszać na miasto bez lęku, że ktoś nas obleje wodą. Włoską tradycją wielkanocną, nieznaną w Polsce, jest specjalna babka zwana colomba, czyli gołębica, której w tych dniach nie może zabraknąć na żadnym włoskim wielkanocnym stole. Chyba zasadniczą różnicą między naszym świętowaniem Wielkanocy i włoskim jest to, że nie ma tam drugiego święta. Co prawda, poniedziałek wielkanocny jest dniem wolnym od pracy – jest tam nazywany Pasquetta, czyli „mała Wielkanoc” – ale Msze św. są takie jak w dzień powszedni. Zwyczajowo, w całych Włoszech wiele osób udaje się w tym dniu nie do kościoła na mszę św., ale na wycieczki na łono natury.

ks. Piotr Marchwicki SDB



Przesłuchanie

Pobudka! Księżę Pawle... Księżę Pawle... – Z każdą chwilą ten głos coraz mocniej i mocniej wdziera się do mojej świadomości. Wyrwana z błęgiego otepienia, przywołuje do teraźniejszości. Do tego rytmiczne potrząsanie i światło... Ostre, białe, oslepiające światło, które rani me oczy. Walczę, próbuję na nowo pograć się w przyjemnym śnie, ale na próżno. Wreszcie poddaję się i powoli podnoszę powieki. Moim oczom ukazuje się mały, pogrążony w półmroku pokój. Siedzę na miękkim, bordowym fotelu, a przede mną znajduje się czarny stolik kawowy. Na nim ciasteczka, dwie filiżanki kawy i mała lampka – źródło tego nieznośnego światła.

– Ooo, widzę, że się Ksiądz obudził.

Głos, który do mnie przemówił, nie był już taki natarczywy. Stał się miły i uprzejmy. Krzepiący. Jego właściciel liścinie skierował światło w dół. Kiedy tylko oczy przyzwyczaiły się do półmroku, po drugiej stronie stolika, w identycznym fotelu, dostrzegłem właściciela głosu. Szczyptę mężczyznę o krótko przystrojonych włosach i budzącej zaufanie twarzy.

– Szczęść Boże. Gotowy na wywiad?

Teraż mnie olśniło. To ten sam człowiek, który zaproponował mi wywiad do gazetki parafialnej. Ale jak ja się tu znalazłem i kiedy – tego nie mogłem sobie przypomnieć.

– O, pan Krzysztof. Bardzo się cieszę, że pana widzę.

Spróbowałem wstać i ucisnąć mu dłoń, ale coś mi w tym przeszkodziło. Od mojej klatki piersiowej, głowy i ręk odchodziły liczne kabelki. Uśmiechnąłem się.

– Wykrywacz kłamstw. Widzę, że poważnie podchodzicie do wywiadu....

– Oczywiście! To w końcu szanująca się gazetka parafialna. Czy możemy zaczynać?

Potakująco skinąłem głową. A głośne kliknięcie rozpoczęło nagrywanie i wywiad...

Krzysztof Gibasiewicz: Szczęść Boże! Pod koniec grudnia dotarła do nas zaskakująca, ale radosna informacja, że po raz pierwszy od wielu lat liczba kapłanów w naszej wspólnotie wzrosła – z sześciu do siedmiu. Na mocy decyzji przełożonych został Ksiądz skierowany do pracy w naszej parafii. Czy Poznań był znany Księdzu wcześniej, czy też jest to zupełnie nowe miejsce? Jakie są pierwsze wrażenia na temat poznańskich Winograd?

Ks. Paweł Lehmann: Proszę sobie wyobrazić moją radość, kiedy usłyszałem, że przychodzę do Poznania! Znajoma okolica, wspaniali ludzie, swojskie powietrze, przyprawione nutką smogu i pyłu... Od razu poczułem, że jestem w domu [śmiech]. I to dosłownie, bo współbracia przyjęli mnie bardzo dobrze (i nie mówię tego tylko dlatego, że nie chcę spać pod mostem). Samej dzielnicy nie znam najlepiej. Owszem, studiowałem na Wydziale Melioracji i Inżynierii Środowiska, odwiedzałem współbraci, kiedy przyjeżdżałem do domu, ale z okolic Malty zawsze było tu daleko. Zgrzeszyłbym ciężko, gdybym nie powiedział, że parafianie również przyjęli mnie bardzo życzliwie.

KG: Proszę opowiedzieć o swojej drodze do kapłaństwa. Gdzie i kiedy się Ksiądz urodził, czy ma rodzeństwo, gdzie się uczył, jak odkrywał swoje powołanie?

PL: Może na to nie wyglądam, ale urodziłem się jeszcze za czasów poprzedniego ustroju – w latach 80. Mieszkalem na Górczynie, a potem z rodzicami i młodszą siostrą przenieśliśmy się nad Maltę. Wprawdzie do centrum było daleko, ale możliwość wyjścia do lasu na spacer z psem rekompensowała wszystko. Jeśli zaś chodzi o powołanie, to pierwsze myśli pojawiły się w liceum, kiedy zafascynowałem się Pismem Świętym. Jednak absolutnie nie chciałem iść do zakonu czy do seminarium – wołałem iść na studia. Czy już mówiłem, jak trudno jest stłumić w sobie głos Pana Boga? Zatem kiedy wreszcie zostałem magistrem inżynierem, zdecydowałem się pójść do franciszkanów. Ale to nie było miejsce dla mnie. Potem znalazłem inne – bardziej salezjańskie.

KG: Jak wyglądała Księdza dotychczasowa posługa jako kapłana?

PL: Moje dotychczasowe kapłaństwo definiują trzy słowa. Po pierwsze – nauka, ciągle musiałem się dokształcać: jak lepiej mówić kazania, jak dobrze spowiadać, jak prowadzić ciekawe spotkania, jak zorganizować wyjazd itd. Po drugie – praca: katecheza w szkole, spotkania młodzieżowe, zakupy, sprzątanie... o tak, zaprzyjaźniłem się z miotłą i mopem. Po trzecie – Bóg: jak w tej całej gonimie być blisko Niego, odnajdywać Jego wolę i być z Nim.

KG: Czy ma Ksiądz hobby? Czy gra na jakimś instrumencie?

PL: Hobby? Czytanie książek. Gra na instrumencie... Czy gra na nerwach się liczy?

KG: Jakie nadzieje wiąże Ksiądz z obecnym miejscem pracy?

PL: Po pierwsze: nic nie zepsuć. Po drugie: wsłuchać się w głos Pana Boga, młodzieży, parafian i współbraci i twórczo na niego odpowiedzieć. Jeśli to się uda, to będzie dużo.

KG: Dziękuję serdecznie za rozmowę.

PL: Również dziękuję. Czy mogę stąd wyjść? Halo! Czuję się nieco skrępowany! Czy... [KLIK]

PS Redakcja dziękuje ks. Pawłowi za udzielenie wywiadu i ubogacenie go barwnym wstępem i zakończeniem.





Ks. Stanisław Streich

- błogosławiony z parafii św. Jana Bosko

W niedzielę 24 maja 2025 r. na placu przy poznańskiej katedrze na Ostrowie Tumskim nastąpi beatyfikacja Sługi Bożego ks. Stanisława Streicha, kapłana, męczennika za wiarę. To wielki i ważny dzień w historii.

Był zimowy niedzielny poranek 27 lutego 1938 r. Ks. Stanisław Streich, proboszcz parafii pw. św. Jana Bosko w Luboniu koło Poznania, wstał tego dnia wcześniej niż zwykle. W jego myślach przewijały się wydarzenia z ostatniego tygodnia:

1) Kilkuniedniowy pobyt w domu rodzinnym u mamy w Bydgoszczy, gdzie pojechał mocno przeziębiony i zmęczony – członkowie rodziny wspominają, że rozchorował się jeszcze bardziej, ale nie chciał dłużej zostać pomny swych obowiązków duszpasterskich. „Na co się poświęciłem, to muszę wykonać” – powiedział matce i wrócił do swojej lubońskiej parafii w godzinach nocnych.

2) Sytuacja z niedzieli, sprzed tygodnia, kiedy to siedząc w konfesjonale, został poinformowany o planie odebrania mu życia. Relacja świadka: „Gdy zaszłam do kościoła, zastałam tam tylko dwie osoby, kobietę zajmującą miejsce na wprost konfesjonalu i mężczyznę siedzącego przy konfesjonale... Gdy po chwili nadszedł ksiądz Streich i usiadł w konfesjonale, mężczyzna zerwał się z miejsca, podszedł do konfesjonalu i nie przyklękając – pochylił się do kratki, coś bardzo krótko księdzu powiedział i nie czekając na rozgrzeszenie, bez pożegnania się, poszedł usiąść na stopniu ambony. Kiedy mijał konfesjonał, ksiądz Streich, patrząc na niego, udzielił mu rozgrzeszenia znakiem krzyża...”. Poznał już to uczucie, wszak doświadczał różnych niepokojących incydentów od kilkunastu miesięcy.

Wtedy najważniejsza jednak była niedzielna msza święta. O godzinie 10 miały do kościoła przyjść dzieci wraz z rodzicami.

Wychodząc z domu, aby jak zwykle o godzinie 9.30 zaiskrzyć w konfesjonale i wysłuchać spowiedzi, spotkał gospodynię, która spytała się, co ma ugotować na obiad. „Ugotuj, co chcesz, bo ja i tak go jeść nie będę” – odpowiedział i wyszedł. O godzinie 10 rozpoczął odprawianie mszy.

Zebrало się około 200 dzieci i spore grono osób dorosłych. Na ołtarzu stała figura św. Jana Bosko – patrona parafii. Po odprawieniu mszy ks. Stanisław zdjął ornat i skierował się ku ambonie, by przeczytać Ewangelię i wygłosić kazanie. Trzymając lewą ręką ewangelia, prawą ręką dotykał główki dzieci, prosząc o przejście. Relacja świadka: „W kościele, idąc po odprawionej mszy do ambony (gdzie na stopniach siedział morderca), rozsuwał dzieci, jak nigdy – na całą długość rąk – i prosił, aby się nie schodzili. Należy przypuszczać, że wiedział wszystko o zamiarach mordercy i robił miejsce dla siebie, aby nie upaść na któreś dziecko”.

Nagle wyskoczył człowiek z podniesioną ręką i oddał strzałę do księdza, mierząc w jego twarz zwróconą w swoim kierunku, a następnie oddał kolejne strzały w plecy leżącego już księdza Streicha. Już pierwszy strzał był śmiertelny.

Relacje świadków: „Byłem bezpośrednim świadkiem zabójstwa. Ksiądz Streich zdjął ornat i szedł do ambony głosić kazanie. Pod ręką trzymał ewangelia, który zresztą został przestrelony. Szedł między dziećmi do ambony. Ja stałem około 3 metrów od ambony. Zabójca siedział na jej stopniach, podszedł do księdza Streicha i strzelił. Były 2, może 3 strzały, huk był ogromny...”; kościelny: „układałem ornaty, gdy usłyszałem strzały, kiedy ksiądz padł na ziemię. Morderca wskoczył na ambonę i zaczął krzyczeć: Niech żyje komunizm!, i: Wynoście się z kościoła, to za waszą wolność... dzieci, przyniosłem wam wolność... Dzieci w panice uciekały, pogubiły buty”. Kościelny wybiegł z zakrystii i próbował zatrzymać uciekającego zabójcę. Padły kolejne strzały, raniące trzy osoby – kościelnego w skroń, ministranta w nogę i kobietę w ramię. Za chwilę przyszła pomoc następnych mężczyzn i tak opętany zbrodniczą ideologią komunistyczną zabójca został rozbrojony i ujęty. Został osądzony i skazany. „Wiedział, że będzie schwytany i skazany, ale odważył się. Materiał na świętego na diabelskim żołdzie” – taką myśl zapisała bł. Natalia Tułasiewicz w tamtym czasie...

Ks. Stanisław Streich urodził się 27 sierpnia 1902 r. w Bydgoszczy jako pierwsze dziecko Franciszka i Władysławy, w rodzinie katolickiej i patriotycznej. Miał dwóch braci, Kazimierza i Czesława. Ochrzczony został 30 września 1902 r. w kościele farnym w Bydgoszczy. W 1912 r. ukończył trzyletnią naukę w szkole powszechnej i rozpoczął ośmioletnią naukę w gimnazjum humanistycznym, które ukończył już w niepodległej Polsce, uzyskując świadectwo dojrzałości Państwowego Gimnazjum w Bydgoszczy w dniu 15 maja 1920 r. Uczniem był bardzo dobrym, a od dzieciństwa był tak pobożny, że urządzał w domu nabożeństwa dla rówieśników, wskazując na swoje przyszłe powołanie. Dnia 28 czerwca 1920 r. złożył prośbę o przyjęcie do Seminarium Duchownego w Poznaniu. Po przejściu wszystkich etapów seminaryjnych, w dniu 6 czerwca 1925 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Spełniając swe powołanie, posługiwał jako kapelan sióstr elżbietańek oraz uczył religii w poznańskiej Szkole Handlowej. W 1927 r. został wikariuszem w parafii pw. Najświętszego

Serca Jezusa i św. Floriana w Poznaniu. Rok później nauczał religii w Męskim Seminarium Nauczycielskim w Koźminie, a w 1929 r. został wikariuszem w parafii pw. Bożego Ciała w Poznaniu. W 1932 r. podjął obowiązki wikariusza w parafii pw. św. Marcina w Poznaniu. Egzamin proboszczowski zdał w kolejnym roku i objął parafię w podpoznańskim Żabikowie, a dwa lata później, 1 października 1935 r., został pierwszym proboszczem – budowniczym nowej parafii pw. św. Jana Bosko w Luboniu.

Jakim kapłanem był ks. Stanisław Streich? Relacja świadka jego życia: „Ksiądz Streich cieszył się powszechnym szacunkiem. W tamtych czasach w ogóle ksiądz traktowany był jak święty. Chodził w długiej pelerynie. Dzieci miały tak do niego ogromne zaufanie, że kiedy przechodził, to chowały się w tej pelerynie, bo uważały, że jest to najbezpieczniejsze miejsce na świecie. Był prawy i sprawiedliwy w kontaktach międzyludzkich. Nikogo nie wyróżniał ani nikim nie pogardzał. Nie otaczał się wybranymi ludźmi. Widywałem księdza często, kiedy szedł ze swojego domu do kościoła, zawsze szedł z ewangelia-rem, zawsze zatrzymywał się, aby zamienić kilka słów z ludźmi – o tym, jak w domu, jak im się żyje. Przyglądałem się tym rozmowom. Nigdy nie mijal nikogo obojętnie, zawsze był zainteresowany losem innych”.

Ks. Streich żył Chrystusem, szedł odważnie ku swemu przeznaczeniu umocniony słowami, które wypowiedział podczas swojej ostatniej mszy: „...wstańcie, nie lękajcie się...”.

W swej działalności duszpasterskiej często wypowiadał zdanie, że księżom trudniej dostąpić świętości, gdyż wszystko, co czynią dla dobra, wpisane jest w ich normalny obowiązek dnia codziennego, jest to powinność stanu kapłańskiego, nie czynią nic nadzwyczajnego. Tak też wyglądało życie naszego świętego kapłana. Rzeczywiście to, co czynił, było codziennym wykonywaniem swoich powinności. Jednak światło woli, mocy i łaski Bożej sprawia, że normalne, codzienne czyny i obowiązki nabierają znamion świętości.

Męczeństwo ks. Stanisława Streicha wpisane zostaje do księgi świętych kapłanów danych Kościołowi przez naród polski, a wśród nich są ks. Jerzy Popiełuszko, prymas kard. Stefan Wyszyński, ojciec święty Jan Paweł II, o. Maksymilian Maria Kolbe...

Warto zatem pamiętać o niedzieli 24 maja 2025 r. Do zobaczenia!

Koman

Wywiad

Beatyfikacja

Rozmowa z ks. prałatem Romanem Kubickim, proboszczem parafii pw. św. Jana Bosko w Luboniu.

Andrzej Komunicki: Jakie są przygotowania w parafii przed tak wielkim wydarzeniem, jakim jest beatyfikacja pierwszego proboszcza ks. Stanisława Streicha?

Ks. Roman Kubicki: Pierwsze założenie to przygotowanie parafii ściśle związać z centralnym przygotowaniem, które odbywa się na szczeblu najwyższym – poznańskiej Kurii Arcybiskupiej, która wyznaczyła grono osób odpowiedzialnych za wszystkie dziedziny wchodzące w zakres przygotowań – strona liturgiczna, muzyczna, logistyczna i inne.

W naszej parafii przygotowania trwają już 20 lat, od kiedy to w sercach parafian zrodziła się myśl o utworzeniu grupy modlitewnej ks. Stanisława Streicha – modlono się o beatyfikację. Ja widzę w tym namacalne dzieło Ducha Świętego – módlcie się o beatyfikację, nie bądźcie tylko zachwyceni pierwszym proboszczem, odnosząc się z uznaniem do jego świadectwa wierności Chrystusowi i Kościołowi, że wytrwał do końca na stanowisku duszpasterskim, nie tylko względem okoliczności związanej z jego tragiczną męczeńską śmiercią, ale dostrzegajcie owoc jego całego życia, którym jest świętość. Zatem módlcie się o beatyfikację. Tak utworzyła się grupa dwudziestu paru osób i tę intencję podejmowali każdego 27 dnia miesiąca – dzień dla nas szczególnie, bowiem 27 lutego 1938 r. ks. Streich podczas sprawowania liturgii poniósł męczeńską śmierć. To najstarszy etap przygotowań.

Potem nastąpił etap diecezjalny – grupa duchownych pod przewodnictwem postulatora procesu beatyfikacyjnego ks. Wojciecha Mullera zbierała stosowne materiały: dokumenty, świadectwa, relacje świadków dotyczące całego życia ks. Streicha. W 2019 r. zebrane materiały wysłano do Watykanu i tym samym zakończył się etap diecezjalny.

Czekaliśmy na werdykt watykańskiej Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych. Orzeczenie wydano 23 maja 2024 r. i papież Franciszek podpisał dekret o męczeństwie ks. Stanisława Streicha. Od tej chwili ks. Streichowi przysługuje tytuł „Czcigodny Sługa Boży”. Wtedy też rozpoczęliśmy przygotowania bezpośrednie do liturgii beatyfikacyjnej, która odbędzie się na placu katedralnym w Poznaniu w niedzielę 24 maja 2025 r.

AK: Jakie szczególne pamiątki po ks. Streichu znajdują się w parafii lubońskiej?

RK: Niestety niewiele ich zostało. Krótko po tym tragicznym wydarzeniu wybuchła wojna i wiele z tego, co mogło przetrwać dla następnych pokoleń, zostało zniszczone, zwłaszcza że nawet kościół został podpalony przez Niemców w 1945 r. Pozostały zgłiszczka. Dzięki zapobiegliwości i naprawę takiej głębokiej mądrości parafian trochę pamiątek uratowano i przekazano do parafialnej izby pamięci i do kościoła. W kościele przy sarkofagu ks. Streicha znajduje się jego sutanna. W izbie pamięci ornat,





alba, 14 listów pisanych do rodziców, przetrzeleny podczas zabójstwa ewangeliarz, szarfy z wieńców złożonych na grobie. Niestety nie zachowały się żadne teksty kazań ks. Streicha. Mamy za to cytowane jeszcze dzisiaj przez parafian zdania, które wypowiedział ks. Streich jako proboszcz i katecheta. Zdania te zapadły ludziom w pamięć i zachowały się na stałe. To jest piękny znak i być może najcenniejsza pamiątka zachowana w ludzkich sercach i przekazywana następnym pokoleniom – słowo pozostało między nami.

AK: Jak ksiądz się czuje w roli następcy ks. Streicha?

RK: Najpierw czuję wdzięczność dla Pana Boga, że tutaj się znalazłem, że jestem w tym miejscu, które jest zwieńczeniem mojej aktywności duszpasterskiej – w tym roku przechodzę na emeryturę. Na moim zeszłorocznym jubileuszu 50-lecia kapłaństwa ksiądz kaznodzieja wskazał na zbieżność mojej drogi duszpasterskiej z drogą ks. Streicha. I tak ks. Streich był wikariuszem w poznańskiej parafii pw. św. Marcina – jest to moja macierzysta parafia, z której pochodzę; ks. Streich był wikariuszem w parafii pw. Najświętszego Serca Jezusa i św. Floriana – ja w tej parafii zostawiłem wiele lat duszpasterskich jako wikariusz, duszpasterz studencki, a potem jako proboszcz; ks. Streich był proboszczem w Żabikowie – ja tam byłem wikariuszem; i wreszcie tutaj w Luboniu powołany zostałem jako kolejny następca ks. Streicha. Człowiek, krocząc w swej wędrówce życia, często nie wie, że chodzi po śladach, po których prowadzi go Bóg. To jest dla mnie bardzo wymowny znak, czuję, że ks. Streich mi towarzyszy, i mam nadzieję, że dalej tak będzie... Podkreślam w rozmowie z parafianami, że on jest nadal ich proboszczem. Ci proboszczowie widzialni, tutaj na ziemi, oni się zmieniają, a ten stały w niebie pośredniczy i w naszych sprawach wstawia się u Boga. Ta więź duchowa obejmuje nas wszystkich i bardzo nam pomaga. Staramy się w tym wszystkim wzrastać, choć czasami jest to trudne. Żyjąca nasza parafianka, pani Zyta Błażej, zapamiętała takie

zdanie, które usłyszała podczas katechezy od ks. Streicha, a które zapadło głęboko do jej serca: Ludziom świeckim łatwiej zostać świętym niż kapłanowi, bo to, co w zakresie służby Bożej wypełnia kapłan, jest jego obowiązkiem, dla świętości potrzeba zatem w przypadku księdza jakiegoś heroicznego czynu. Pan Bóg wysłuchał tego dążenia do świętości i dał możliwość osiągnięcia najwyższej rangi świętości, jaką jest męczeństwo.

AK: Jakie słowa chciałby przekazać ksiądz dla naszej bratniej parafii? Łączy nas przecież patron ks. Jan Bosko.

RK: Ja zawsze bardzo podkreślam, tłumacząc, dlaczego ks. Jan Bosko jest naszym patronem, że jest to związane z osobą ks. Streicha. Wybór patrona musi być czymś uzasadniony, musi być racją pogłębioną przez refleksję teologiczną, duszpasterską i nawet praktyczną. Ks. Jan Bosko pomógł stawiać nasz luboński kościół swoim oddziaływaniem z nieba, bo przecież sam wybudował świątynię w Turynie. Teraz jesteśmy na etapie pogłębiania w zakresie religijnym i pobożnościowym rozumienia i wczytywania się w myśl ks. Bosko, dlaczego w swojej pracy tak ukazał i wyeksponował Matkę Boską Wspomożycielkę Wiernych. Zamówiliśmy już taki obraz i w najbliższym czasie pojawi się u nas w kościele.

Niewątpliwie więzią łączącą obie nasze parafie jest głębokie umiłowanie przez ks. Streicha osoby ks. Jana Bosko. Ks. Streich, zdając egzamin proboszczowski, napisał pracę o ks. Bosko, zatem duszpasterstwo realizowane przez tego świętego było mu bliskie. Potem następny etap – wyznaczenie patrona dla budującego się kościoła w Luboniu i ta więź z Janem Bosko ks. Streicha to kolejny łącznik między naszymi parafiami. Tak jak się spotkał w niebie ks. Streich z ks. Janem Bosko, tak niech obaj patronują naszym parafiom. Wymieniamy się wartościami, które wypływają z głębszego poznania przez parafię winogradzką ks. Jana Bosko niż my posiadamy, a my odwzajemnimy się tą światłością, którą wniósł do naszego życia Sługa Boży, a niebawem błogosławiony ks. Stanisław Streich.

AK: Dziękuję za rozmowę.

Konwersatorium „Wiara i rozum”

Serdecznie zapraszam na kolejne konwersatoria z cyklu „Wiara i rozum”, które odbywają się na Wydziale Fizyki i Astronomii UAM w Poznaniu przy ul. Uniwersytetu Poznańskiego 2. Podczas najbliższych spotkań będą wygłoszone następujące wykłady, po których będzie można zadawać pytania prelegentom:

20 marca 2025 – dr hab. Piotr Kozłowski, fizyk, „Czy nauka potrzebuje chrześcijaństwa?”

10 kwietnia 2025 – s. dr S. Beata Raszczyk, MChR, psycholog, „Integracja wymiaru fizycznego, psychicznego i duchowego człowieka jako warunek jego dojrzałości.”

15 maja 2025 – prof. Ryszard Horodecki, fizyk, tytuł zostanie podany później.

23 października 2025 – o. dr Michał Chaberek OP, teolog, wykład nt. ewolucjonizmu.

Wszystkie spotkania odbywają się w czwartki w Auli Maxima Collegium Physicum o godz. 18.00. Informacje o już odbytych i zaplanowanych spotkaniach można znaleźć na stronie: <https://www.fizyka.amu.edu.pl/nauka/wiara-i-rozum>



Krzysztof Gibasiewicz, organizator

Na nowo odczytane

Są w Biblii księgi, do których lubimy się odwoływać. Przeniknęły one do naszej codzienności w formie przysłów, powiedzeń, memów. A jednak ich pełne przesłanie jest w zasadzie słabo znane, szczególnie gdy treść nie należy do łatwych. Komiks ma przybliżyć ją zarówno słowem, jak i obrazem.

Teoretycznie każdy zna historię Hioba. Sprawiedliwy człowiek poddany zostaje próbie przez szatana za zgodą Stwórcy. Utrata zdrowia, majątku, rodziny i – jak się zdaje, nawet Bożego błogosławieństwa – jawi się próbą ponad siły. A jednak jego niezłomna wiara ma dowieść, że ludzki duch przetrasta doczesność.

Całkowicie w cieniu tych skojarzeń pozostają inne okoliczności Hiobowej udręki. Podobnie jak towarzyszący mu ludzie, próbujący na swój sposób „dopomóc” przyjacielowi. Ten, pomimo nawału nieszczęść, strofuje ich i poucza, ujawniając ich przewrotność, obłudę, a wręcz prostactwo w rozumieniu prawd wiary.

Toczone między nimi dialogi przedstawiają wiele tematów aktualnych również dziś. Pojawia się tu choćby ostra polemika ze starotestamentową teologią cierpienia jako doczesnej kary za grzechy. Towarzysze Hioba nie potrafią początkowo przyjąć odmiennego punktu widzenia, bo nie są w stanie pojąć Boga i Jego zamysłów.

Grafika komiksu nie skupia się na epatowaniu brzydotą i okrucieństwem, a bardziej na ukazaniu osamotnienia i towarzyszących mu emocji. Niezwykle wymownie ukazano „dialog” Stwórcy z szatanem. Ujawnia on przede wszystkim przewrotność diabła, skłonnego zgotować człowiekowi najgorszą kaźń, byle tylko ten „użył sobie”, wyrzekając się Boga.

Ostateczny tryumf niezłomnej wiary mówi przede wszystkim wiele o samym Stwórcy, który nieznużenie wierzy w słabego przecież człowieka. W to, że w swej skończonej małości człowiek jest w stanie odkryć nawet pośród najciemniejszej nocy, że Bóg sam wystarczy.

Z Janową Apokalipsą jest jeszcze trudniej. Jako wizja prorocka jest szeroko interpretowana, co może prowadzić do nadużyć. Świadomi tego autorzy postępują nader ostrożnie, już na samym wstępie ukazując genezę księgi.

Początkowe przesłanie do siedmiu kościołów wydaje się proste na tle następujących potem, wręcz galopujących – w przenośni i dosłownie – obrazów. Łamanie siedmiu pieczęci „Księgi Życia”, jeźdźcy apokalipsy, siedem trąb i potrójne „biada”, a następnie przybycie siedmiu aniołów z plagami, panowanie bestii rodem z najgorszych koszmarów... To może, a nawet powinno przytłoczyć. Pobudzić do refleksji.

Wizje te stanowią ogromne pole do popisu dla ilustratora, który unaocznia czytelnikowi ciągłą ich aktualność. Przestają być abstrakcją, a stają konkretnymi „znakami czasów”. Kolejne obrazy rodzą niepokojące pytania: czy kiedy owe znaki pojawią się naprawdę, będziemy w stanie je rozpoznać? Oprzeć się pokusom bestii, władowaniu Antychrysta, mamieniu fałszywego proroka? Czy na pewno dostrzegamy prawdziwe oblicze tego świata? Czy może skupieni na sobie odrzucamy spojrzenie w przyszłość, tak jak nie pojmujemy czasem przeszłości?

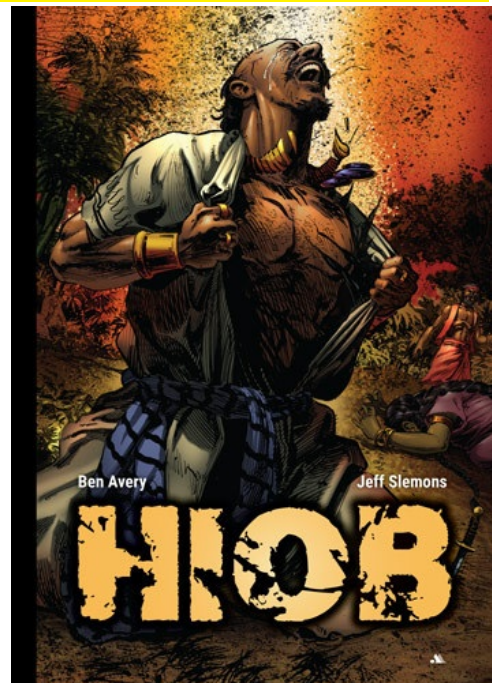
Apokaliptyczne obrazy czasów ostatecznych ukazują świat, jakim byłby on bez Chrystusa. Warto więc w skupieniu przyrzeć się obrazom ludzi rażonych siedmioma plagami. Dobitnie uświadamiają, że przed Bogiem nikt nie znajdzie usprawiedliwienia „z urzędu”. Że kiedy Chrystus powróci u końca czasów, nie wystarczy być zadowolonym z siebie, by pościć nową ziemię i nowe niebo.

Pomimo bogactwa użytych środków niektóre elementy Janowej wizji i tak wymagają objaśnienia, czemu służą dość obfite przypisy i ciekawy komentarz końcowy. Przeplatane tekst księgi fabularne „ludzkie lamentacje” zdają się trącić banałem. Ale tylko pozornie, bo w rzeczywistości stanowią odzwierciedlenie powszechnych dziś jałowych dysput toczonych przez rozmaitych „sceptyków”, trzymających się kurczowo własnej wizji świata w obawie przed tym, co można ujrzeć, spoglądając bardziej w głąb.

Komiksy na pewno przybliżają zrozumienie obu tych ksiąg. Forma graficzna sprawia, że odruchowo kieruje się je do czytelników młodych, ale niekoniecznie najmłodszych. Ważne bowiem, by pośród „akcji” nie zgubić sensu, a ten wymaga namysłu, wyjścia poza porywające wyobrażenia i wejścia w sferę symboliczną. Jednocześnie ich lektura uświadamia, że to nie jakieś teksty „archaiczne”, ale niosące wciąż palące przesłanie. Najważniejsze, by umieć je odczytać.

Tomek Nowak

Scen.: Ben Avery, il.: Jeff Slemmons „Hiob”; scen.: Art Ayris, il.: Kyle Holtz „Apokalipsa” (Wydawnictwo AA, 2024)





Byłem w Niższym Seminarium Duchownym: 1952/1953 Gostyń, 1953/1954 Wolsztyn

Niepewna sytuacja ustrojowa po II wojnie światowej napawała pasterzy Kościoła obawą o przyszłość nowych kandydatów do stanu duchownego. Ks. abp Walenty Dymek powołał w 1949 r. do życia szkołę dla młodzieży w wieku 14-15 lat. Założono ją w Ostrowie Wielkopolskim na bazie przedwojennego konwiktu. Pomieszczenia szkoły okazały się jednak zbyt małe nawet dla 55 chłopców pierwszego rocznika. Już w październiku wydzierżawiono obszerne pomieszczenia w budynku odbudowanym po działaniach wojennych – w Wolsztynie, położonym w pobliżu wlotu drogi z Poznania, niedaleko Jeziora Wolsztyńskiego. W latach 1951-1954 szkoła korzystała jeszcze z pomieszczeń znajdujących się w klasztorze Ojców Filipinów na Świętej Górze w Gostyniu. Miały tam swój dom dwie klasy ósme i jedna dziewiąta. Jedna z klas



ósmych w 1952 i 1953 r. została przeniesiona do Wolsztyna. Rok 1953/54 był czasem największego rozkwitu Niższego Seminarium Duchownego (Gostyń – 120 uczniów, Wolsztyn – 142 uczniów). Na początku 1954/55 r. liczba ta (już tylko w Wolsztynie) zmalała do 172 osób. Szybko okazało się, że chętnych do Wyższego Seminarium Duchownego jest znacznie więcej, niż się spodziewano. W trudnym położeniu byli absolwenci Niższego Seminarium Duchownego legitymujący się świadectwem szkoły prywatnej. To, jak również polityka ówczesnych władz państwowych, było przyczyną upadku szkoły w 1960 r. W tymże roku liczba uczniów zmalała do 69. Mimo niespełna 11-letniej działalności szkoła wydała wielu znanych absolwentów dla stanu duchownego (kard. Zenon Grocholewski, abp Juliusz Paetz, abp Stanisław Napierała, bp Józef Zawistowski), nie licząc wielu księży diecezjalnych.



Wyszło z niej również wielu profesorów i naukowców, m.in. prof. Sylwester Dworacki – UAM i prof. Jerzy Socha – Centrum Zdrowia Dziecka).

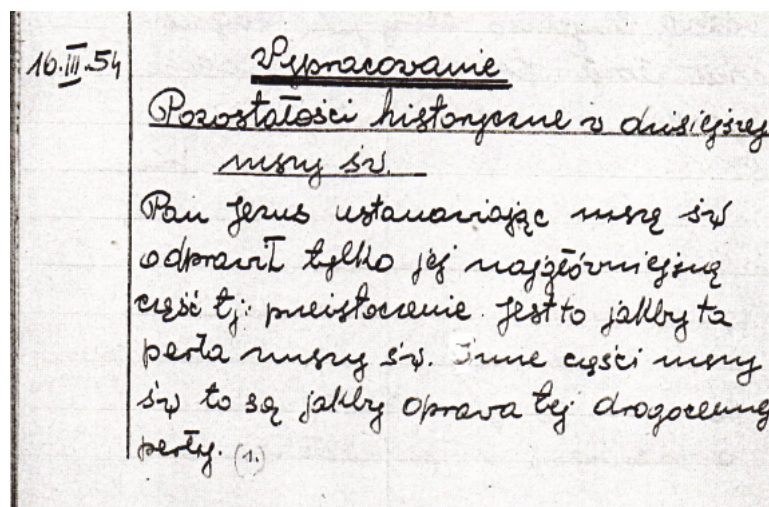
W 1952 r. w Gostyniu znalazła się większa liczba uczniów niż w roku

poprzednim. Dla ponad stuosobowej gromadki infrastruktura klasztoru okazała się niewydolna. Były kłopoty z prądem, brakowało wody. Dyrektor szkoły ks. Henryk Kamiński zdołał jednak te problemy rozwiązać. Zbudował linię energetyczną łączącą klasztor z linią miejską. Wykonał dodatkową studnię w wirydarzu klasztornym. Prace mniej fachowe (kopanie dołów pod słupy linii elektrycznej, kopanie studni) wykonywali sami uczniowie. Jesienią uczestniczyli też w zbieraniu w okolicznych parafiach ziemiopłodów na zimę. Posługiwano się niewielkim wozem z końmi wypożyczonym od Ojców Filipinów. Ziemniaki kopcowano na skwerku, tuż za główną bramą wjazdową na teren klasztoru. W Wolsztynie hodowano także świnię i owce.

Wspólnota, w której dane mi było żyć tylko dwa lata, musiała mieć jakąś „duszę”. Do wielu innych miejsc i środowisk, w których przebywałem w dalszych latach mojego życia, nie przywiązałem się tak bardzo, jak do Gostynia i Wolsztyna. Dziś odwiedzam grób założyciela NSD ks. Teodora Lercha w Gostyniu. Uczestniczyłem w zjazdach wychowanków w 1979 i 1999 r. W 2012 r. byłem uczestnikiem uroczystości nazwania skweru przed budynkiem w Wolsztynie imieniem ks. Teodora Lercha.

Opuszczając dom rodzinny, wkraczając na drogę samodzielnego życia trafilem pod skrzydła Matki Boskiej Gostyńskiej. Jej opiekę odczuwam po ostatnie lata dobiegającego końca życia.

Święta Góra i dziś tętni życiem (rekolekcje, pielgrzynki, festiwale muzyczne). Bywałem tam na odpusatch czy pielgrzymkach seniorów. Blasku Świętej Górze dodaje wspaniała postać błogosławionego Edmunda Bojanowskiego, ziemianina z pobliskiego Grabonogu.



Pozwalam sobie podzielić się dwoma pamiątkami z tamtych czasów: odbitką zdjęcia, na którym ks. dyr. Henryk Kamiński informuje ks. abpa Walentego Dymka o postępie prac przy kopaniu studni w rozległym wirydarzu otoczonym czworobokiem budynków klasztornych w Gostyniu. Z zachowanego do dzisiaj zeszytu od liturgiki zrobiłem ksero mojego wypracowania: „Pozostałości historyczne w dzisiejszej mszy świętej”.

Józef Puchalski

Źródło mojego pochodzenia

Pochodzę z rodziny rolniczej. Moi rodzice, choć urodzili się i przeżyli część swego życia na terenie zaboru pruskiego, nie posługiwali się językiem niemieckim. Jak sięgam pamięcią, w domu używano tylko języka polskiego. Moje liczne starsze rodzeństwo, choć częściowo urodziło się jeszcze przed I wojną światową, żyło już wyłącznie rzeczywistością polską. Dla mnie było to prawdziwe polskie źródło pochodzenia. Rodzice praktykowali stale wiarę katolicką. Pamiętam z wczesnej młodości, jak z mamą chodziliśmy wczesnym rankiem na msze św. do odległego o trzy kilometry kościoła. Widomym znakiem naszej przynależności do Kościoła katolickiego był przydrożny opłotowany krzyż na posesji rodziców. W miesiącach letnich odbywały się tam wieczorne spotkania modlitewne, a krzyż był bogato przyozdobiony kwiatami. W domu wspólnie odmawialiśmy modlitwy poranne oraz wieczorne. Praktykowaliśmy wspólną modlitwę także wtedy, gdy niebo rozdzierały błyskawice, a groźne pomruki burzy przeszywały strachem. Dla podkreślenia charakteru miejscowości warto wspomnieć o istnieniu tam drewnianego kościoła z XVIII w. pw. św. Marcina, z późnogotyckimi rzeźbami z XVI w. W latach 1929 - 1940 posługę proboszcza parafii pełnił ks. Feliks Dziadzia. Został on aresztowany przez Niemców, a następnie w roku 1942 zamordowany w Dachau. Jego wpis do księgi więziennej widziałem osobiście.

Mimo powojennej tułaczki i braku własnego kąta usiłowałem znaleźć odpowiednią dla siebie „drugą połowę”. Muszę wyznać, że mi się to udało, a dobry Bóg pozwolił mi prowadzić wspólne życie rodzinne i małżeńskie już 57 lat. Również moje dzieci i wnuki, których mam sześciu, oraz prawnuczka są szczęśliwe dzięki opiece Matki Najświętszej, która nigdy przez te lata nas nie opuszczała. Z parafią pw. św. Jana Bosko na Winogradach jestem związany 53 lata. Przeżywałem jej wspaniały rozwój i poznałem wielu salezjanów. Ze szczególnym sentymentem wspominam organizatorów i budowniczych nowego kościoła, ks. Wilhelma Dworowego i ks. Jana Gondro. Byłem również bardzo związany z działającym tutaj „Klubem u Salezjanów”. Cieszę się, że mogę jeszcze, pomimo 93 lat, wspominać przeżyte wspaniałe rodzinne lata w łączności z Bogiem, ludźmi dobrymi i zaangażowanymi w dzieło ludzkie i Boże.



Leonard Sikorski

Rozkład rekolekcji wielkopostnych PIELGRZYMI NADZIEI

06 - 09 kwietnia 2025

Sobota 05.04:

Msza św. z nauką rekolekcyjną o godz. 18.00

Niedziela 06.04:

- Msze św. z nauką dla ogółu wiernych o godz. 8.00, 9.30, 11.00, 18.00, 19.30
- Kazanie pasyjne na Gorzkich Żalach godz. 17.00

Poniedziałek, wtorek, środa 07-09.04:

- Msze św. z nauką dla ogółu wiernych 8.00, 12.00, 18.00
- Poniedziałek 7 kwietnia godz. 19.00 – Nauka dla rodziców dzieci pierwszokomunijnych i wszystkich rodziców dzieci przedszkolnych i szkolnych na temat: „Jak w rodzinie przekazywać wiarę swoim dzieciom”.
- Wtorek 8 kwietnia godz. 19.00 – Nauka dla rodziców dzieci dorastających i dorosłych na temat: „Kiedy dzieci odchodzą od Kościoła”.

Spotkania rekolekcyjne dla dzieci ze SP nr 83 „Łejery”

07 – 09.04:

Poniedziałek, wtorek, środa

– Msze św. z kazaniem o godz. 9.30

Nauki rekolekcyjne wygłosi

ks. Robert Klemens z Gostynia ze Zgromadzenia Filipinów

Triduum Paschalne 2025

WIELKI CZWARTEK:

Msza św. Wieczery Pańskiej – godz. 18.00

Adoracja w Ciemnicy do godz. 22.00

Spowiedź św. w godz. 7.00 – 9.00 i 15.00 – 17.00

WIELKI PIĄTEK:

Adoracja w ciemnicy od godz. 7.00

Liturgia Godzin – godz. 8.00

Droga krzyżowa – godz. 12.00

Nowenna do Bożego Miłosierdzia – godz. 15.00

Liturgia Męki Pańskiej – godz. 18.00

Adoracja przy Grobie Pańskim do godz. 22.00

Spowiedź św. w godz. 7.00 – 10.00 i 15.00 – 17.00

WIELKA SOBOTA:

Adoracja przy Grobie Pańskim od godz. 7.00

Liturgia Godzin – godz. 8.00

Nowenna do Bożego Miłosierdzia – godz. 15.00

Spowiedź św. w godz. 7.00 – 10.00

Święcenie pokarmów od godz. 10.00 do godz. 17.00
(przed kościołem lub w górnym kościele)

Wigilia Paschalna godz. 20.00

NIEDZIELA WIELKANOCNA I PONIEDZIAŁEK WIELKANOCNY:

Msze św. o 8.00, 9.30, 11.00, 12.30 i 18.00

(nie będzie Mszy św. o 19.30)



Kalendarium

- ♦ **Adwent** w tym roku liturgicznym rozpoczął się 1 grudnia. Po roratach o 6:30 wielu uczestników mszy św. spotykało się na śniadaniu w oratorium. Dziękujemy ekipie przygotowującej kanapki pod kierunkiem Agaty Linette, Basi Bąk i państwa Białdów.
- ♦ 8 grudnia, w Święto Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, ksiądz proboszcz ogłosił zamiar **utworzenia kaplicy** wieczystej adoracji Najświętszego Sakramentu w naszym kościele. Losy tej inicjatywy zależą od tego, ilu znajdzie się chętnych do systematycznego adorowania Pana Jezusa przez godzinę raz w tygodniu.
- ♦ Od 9 do 12 grudnia w naszej przebywał przełożony wrocławskiej Inspektorii Salezjanów, **ksiądz inspektor Bartłomiej Polański**. Spotkał się w tym czasie z księdzem proboszczem Bolesławem Kaźmierczakiem, księdzem dyrektorem Adamem Piaskowskim oraz ze wszystkimi księżmi mieszkającymi w naszym domu zakonnym, a także z poszczególnymi grupami działającymi przy naszej parafii. Zostawił nam informację o decyzji skierowania do naszej parafii nowego kapłana – **ks. Pawła Lehmana**.



- ♦ 9 grudnia 2024 roku nasza parafia przeżywała finał rekolekcji Oddanie 33, które zakończyły się **aktem poświęcenia się Niepokalanemu Sercu Maryi w jedności z sercem Jezusa**. Uroczystość została zaplanowana po mszy świętej o godzinie 18:00, przewodniczył jej ksiądz proboszcz Bolesław Kaźmierczak. Wstępem do nabożeństwa było świadectwo osoby z fundacji, któ-

ra zajmuje się zakładaniem kaplic adoracji Najświętszego Sakramentu. W uroczystości uczestniczyło bardzo wielu wiernych, a po nabożeństwie ksiądz proboszcz podpisywał akty zawierzenia.



- ♦ Od 15 do 18 grudnia odbywały się w naszym kościele **rekolekcje adwentowe**. Wygłosił je brat naszego proboszcza ksiądz Ryszard Kaźmierczak. Głębokie rekolekcyjne refleksje okraszone zostały własnym świadectwem dotyczącym uleczenia z choroby nowotworowej.



- ♦ 19 grudnia mieliśmy w naszej parafii niezwykle gości – dzieci z Domu Dziecka przy ul. Sarmackiej – które przedstawiły **jasełka**.
- ♦ 31 grudnia, tradycyjnie podczas ostatniej mszy św. roku, ks. Proboszcz przedstawił krótkie **sprawozdanie z działalności parafii** w minionym roku. Dowiedzieliśmy się m.in., że **nasza parafia liczy blisko 6 800 parafian**, spośród których w niedzielnej mszy św. uczestniczy ok. 1400 osób (wg. liczenia w niedzielę 13 października 2024 r.) czyli ok. 22%. W 2024 roku ochrzczono 27 dzieci, do I Komunii św. przystąpiło 75 dzieci, do bierzmowania – 78 dzieci (w tym tylko 15 z naszej parafii), sakrament małżeństwa zawarły 4 osoby. Odbyły się 164 pogrzeby, a 1 osoba dokonała apostazji. Katechizacją były objęte szkoły podstawowe nr 66, 38 oraz 83 „Łejery”, szkoły średnie – LO nr 9, ZSPS, ZSZ nr 2 przy ul. Żniwnej, szkoła Eureka na OP oraz kilka przedszkoli. Pracowało w nich 13 katechetów, w tym 3 naszych księży: ks. Adam Piaskowski (ZSPS), ks. Bartosz Balcerzak (LO nr 9) i ks. Dariusz Mencil (SP 66).



Kalendarium c.d.

- ♦ 8 stycznia o godzinie 16:30 odbył się w naszym kościele **koncert kolęd** w wykonaniu **młodzieży i studentów salezjańskich**. Kierownikiem artystycznym był Jakub Koza, a koncert poprowadził ks. Krzysztof Jaskólski SDB. Występ stał na bardzo wysokim poziomie. Docenili to słuchacze, którzy nagrodzili artystów oklaskami na stojąco.
- ♦ 31 stycznia miał miejsce w naszej parafii **odpust Świętego Jana Bosko**. W tym roku był on wyjątkowo uroczysty. Koncelebrowanej sumie odpustowej o godzinie

Kurs Alpha

Na początku grudnia zakończyliśmy pierwszą edycję kursu Alpha w parafii pw. św. Jana Bosko. W kursie wzięło udział 20-25 osób w różnym wieku, tj. od 19 do 80 lat. Spotykaliśmy się co tydzień przez około trzy miesiące. Na końcu listopada wyjechaliśmy na dzień skupienia (tzw. Dzień Alpha) do Sióstr Misjonarek na Morasku.

Jako osoby spoza parafii mieliśmy dużo frajdy i radości, doświadczając atmosfery życzliwości i otwartości księży salezjanów i parafian. Co tydzień panie pracujące w kuchni zadziwiali nas swoimi daniami, ponieważ kursy Alpha zaczynają się od kolacji.

A duchowo? Oto kilka opinii uczestników kursu i osób, od których otrzymaliśmy pomoc:

„Dzięki kursowi Alpha nabrałem **odwagi**, by dzielić się Bogiem w serdeczny, akceptujący i przyjacielski sposób”.

„Uczyłem się, by **nie izolować się** od świata, ale być światłością dla innych w tym świecie”.

„**Radość** biła z przesłania Alphy. Kiedy tutaj przychodziłam, odpoczywałam. Słowa, które płynęły z filmów, ludzie, którzy byli dookoła, koili mnie”.

„Również tutaj odpoczywałam, mimo prowadzenia grupy. Cieszę się, że Alpha to miejsce, gdzie z przekonaniem mogę zapraszać swoich kolegów. Tak, Alpha może zmienić świat, ma **potencjał**”.

A oto wnioski z kursu Witka Z.: „W kursie Alpha brałem udział pierwszy raz, zarówno jako uczestnik, jak i jako osoba pomagająca w organizacji cotygodniowych spotkań i dyskusji. Kurs Alpha dla wielu z nas okazał się także świetnym warsztatem do pogłębiania, a często „ożywiania” swojej wiary. Nasze dyskusje pokazywały, że zmagaliśmy się z podobnymi trudnościami, które napoty-

18:00 przewodniczył były **proboszcz ks. Jan Gondro**, który jest jednym z budowniczych naszego kościoła. W trakcie mszy św. miał również miejsce wyjątkowy i uroczysty moment złożenia przysiężeń i przyjęcia do **Stowarzyszenia Salezjanów Współpracowników Natalii Tarnogrodzkiej**. Po mszy św. wszyscy zgromadzili się przy oratorium, aby wspólnie zapalić sztuczne ognie a następnie przy kawie i herbacie skosztować pyszne pączki upieczone przez młodzież ze Szkoły Przemysłu Spożywczego.



kamy w sferze duchowej przenikającej nasze życie codzienne i świat, w którym funkcjonujemy. To wzmacniało wspólnotę, ale też zwróciło uwagę, że tak bardzo potrzeba nam odnowienia i budowania silnej relacji z samym Bogiem, z żywym i obecnym Jezusem Chrystusem, zaufania Mu pomimo życiowych burz (a właściwie szczególnie wtedy) oraz przyjęcia słowa Bożego – czytanie Pisma Świętego jako skierowanego dokładnie do mnie! Uczyliśmy się ufać Jezusowi, tak jak ufała Mu Jego Mama Maryja”.

W kursie wzięli udział ludzie raczej wierzący, być może potrzebujący utwierdzenia swojej wiary lub wspólnoty. Zdarzały się jednak też osoby niewierzące, dla których kurs Alpha okazał się przełomowy.

Wdzięczni Bogu za Jego działanie

Dorota i Arek Wawrzyniakowie

Przed nami nowa edycja kursu, tym razem dedykowana studentom i młodym dorosłym do 30 roku życia. Prosimy parafian o modlitwę i zachęcanie do wzięcia udziału. Cykl siedmiu spotkań rozpocznie się w poniedziałek 17 marca. Więcej informacji znajduje się na stronie parafii.



Półkolonie w Megafonie

Ferie zimowe są czasem odpoczynku, ale w naszym oratorium był to intensywny okres, w trakcie którego dużo się działo. Już od początku roku animatorzy z Megafonu



przygotowywali się do nadchodzących półkolonii zimowych. Tematykę tego turnusu nadał nam film „Lego: Przygoda”, który zachęcił animatorów do udowodnienia dzieciom, że każdy z nas może być bohaterem. Dlatego też powstało hasło przewodnie: „Bądź bohaterem”. Tradycyjnie półkolonie rozpoczęliśmy mszą świętą, którą urozmaicała schola dziecięca. Tego dnia odwiedziła nas Winogradzka Telewizja Kablowa, dla której udzieliliśmy kilku wywiadów. Serdecznie zapraszamy do obejrzenia tego materiału (dostępny pod załączonym kodem kreskowym). Punktem kulminacyjnym dnia była tombola – włoski odpowiednik gry bingo, w trakcie której dzieci miały szansę wygrać nagrody.



Zawsze staramy się, aby atrakcje na półkoloniach były różnorodne i ciekawe. Tym razem, dzięki życzliwości jednej z naszych parafianek, mogliśmy pokazać dzieciom Sąd Rejonowy przy ulicy Młyńskiej, a także pracę sędziego, prokuratora i obrońcy – „od środka”. Główną atrakcją w trakcie zwiedzania tego miejsca było uczestnictwo w rozprawie sądowej. Serdecznie dziękujemy za stworzenie nam takiej możliwości!

W tym roku na liście miejsc, które odwiedziliśmy, znalazło się również coś dla fanów piłki nożnej. Trzeciego dnia półkolonii mieliśmy okazję zwiedzić stadion miejski: trybuny, szatnie piłkarzy, ławkę rezerwowych oraz muzeum. Dowiedzieliśmy się wielu ciekawych rzeczy. Czy wiedzieli państwo, że skoszenie trawy na stadionie zajmuje pięciu

osobom tylko 1 godzinę i 15 minut? Mieliśmy także czas, żeby kupić kilka pamiątek w sklepie Lecha i zrobić sobie zdjęcia przy lokomotywie.

Czwartek tradycyjnie jest dniem basenowym. Jak zawsze spędziliśmy miły czas na pływalni Atlantis. Dzieci bardzo dobrze bawiły się w wodzie, a dla tych, którzy z jakichkolwiek powodów nie mogli do niej wejść, mieliśmy przygotowane różnego rodzaju zabawy na brzegu.

Kolejnymi i zarazem ostatnimi atrakcjami na liście tegorocznego zimowego turnusu były Stacja Grawitacja dla starszych uczestników i Plac Zabaw Lider dla najmłodszych. Ciężko powiedzieć, kto wykazywał się większymi pokładami energii – dzieci czy animatorzy. Zarówno na trampolinach, jak i na placu zabaw obie grupy miały szansę się wyszaleć i dobrze bawić.



Ostatniego dnia w oratorium odbył się Bal Superbohatera. Dzieci mogły miło spędzić czas na sali gimnastycznej w trakcie gier i zabaw oraz pokazu mody, a także w oratorium, palaszując „tort” z okazji urodzin księdza Bosko.

Półkolonie przebiegały w przyjemnej atmosferze. Chcielibyśmy serdecznie podziękować naszym dobroczyńcom, Zespołowi Szkół Przemysłu Spożywczego, który codziennie przygotowywał dla nas śniadania i obiady, a także wam, drodzy parafianie. Bez waszego wsparcia, zarówno materialnego, jak i duchowego, to dzieło nie miałoby tak wielkich możliwości.

Weronika Karaszczak i Aleksandra Nowaczyk – wychowawczynie z Megafonu



Zapraszamy na naszego facebooka





Schola

„Śpiewajcie głosem, śpiewajcie sercem, śpiewajcie ustami, śpiewajcie swoim życiem”

św. Augustyn

Historia naszej scholi młodzieżowej jest stosunkowo krótka. Rozpoczęła się ona w ubiegłym roku w Niedzielę Miłosierdzia Bożego. Po mszy młodzieżowej spotkaliśmy ks. Adama, z którym wynikała dość krótka i nietuzinkowa rozmowa, która okazała się pierwszym impulsem do działania. Ks. Adam skontaktował nas z paroma osobami, udało nam się spotkać i postanowiliśmy spróbować swoich sił, by służyć w naszej parafii.

Początki naszej drogi były trudne, ale też pełne mobilizacji, wzajemnego poznawania i wspólnej, systematycznej pracy. Od pierwszych chwil towarzyszyło nam ogromne wsparcie oraz dobre słowo ze strony naszych kapłanów, którzy zawsze witają nas z uśmiechem, za co z całego serca dziękujemy.

Naszą misją jest służba poprzez śpiew i muzykę. Można nas usłyszeć głównie podczas niedzielnej mszy świętej o godzinie 18:00. Przed każdą animowaną przez nas Eucharystią zbieramy się w naszym oratorium, by się rozśpiewać i zrobić próbę. Kiedy mamy taką możliwość, spotykamy się także w tygodniu, by opracowywać i uczyć się nowych pieśni.

Zależy nam na tym, by nasz śpiew pomagał innym w modlitwie, dlatego przy wyborze pieśni kierujemy się liturgią

słowa na dany dzień, by w miarę możliwości jak najbardziej odzwierciedlały to, co kieruje do nas słowo Boże. Pragniemy, aby muzyka była narzędziem wspólnej modlitwy, głębszej kontemplacji i pięknym uzupełnieniem mszy świętej.

Łączy nas przede wszystkim pasja do muzyki i chęć aktywnego uczestniczenia w życiu Kościoła. Nasza schola składa się z osób w różnym wieku i o różnych charakterach, ale wszyscy jesteśmy tutaj z potrzeby serca, chcemy się dalej rozwijać i pielęgnować swoje talenty. Jeżeli Ty też kochasz śpiewać lub grać na instrumentach, serdecznie zapraszamy Cię do naszej wspólnoty, przywitamy Cię z otwartymi ramionami!

Schola młodzieżowa



Konkurs plastyczny

W związku z planowanym otwarciem w naszej parafii kaplicy wieczystej adoracji, ogłosiliśmy konkurs plastyczny dla dzieci i młodzieży na temat: „Adoracja Najświętszego Sakramentu”. Nagrodzone prace publikujemy poniżej. Ponadto, przed otwarciem Kaplicy, planujemy zorganizowanie wystawy przesłanych prac. Wszystkim nagrodzonym serdecznie gratulujemy!



Julka Zdzierak 8 lat



Zuza Olaczak klasa 1A



Hanna Dąbrowska 4 lata



Feliks Dąbrowski SP66 klasa 2B



Zosia Krueger SP38 klasa 2A



Natalka Mnichowska SP38 klasa 5A

Święte milczenie (sacrum silentium) w liturgii

Milczenie zawsze było traktowane w chrześcijaństwie jako język uwielbienia i najbardziej autentyczny sposób przebywania w Bożej obecności. Postawa milczenia otwiera człowieka na transcendencję. Pierwszym językiem Boga – mówi św. Jan od Krzyża – jest cisza. Z tego powodu każde moje spotkanie i rozmowa z Bogiem wymagają postawy wewnętrznej ciszy i milczenia. Obecnie bardzo przyzwyczailiśmy się do pośpiechu i hałasu. Dzisiejszą cywilizację przedstawia się jako „epokę hałasu” lub „cywilizację krzyku”. Cisza została zepchnięta na margines naszej egzystencji, w sytuacji, kiedy jest ona jedną z najbardziej pierwotnych potrzeb człowieka, warunkiem równowagi wewnętrznej i rozwoju człowieczeństwa. W roku 2017 ukazała się książka kard. Roberta Sarah *Moc milczenia – przeciw dyktaturze hałasu*. Jest ona medytacją dotyczącą siły milczenia i ciszy w życiu człowieka, a także zaproszeniem do tego, aby przeciwstawić się dyktaturze hałasu, który tak bardzo się dzisiaj rozpanoszył. Autor podkreśla, że bez ciszy nie jest możliwa autentyczna modlitwa, w której Bóg będzie na pierwszym miejscu. Bez ciszy nie poznamy najgłębszej prawdy o samych sobie i nie odkryjemy, jaka jest wola Boża względem nas. Bez ciszy brakuje głębszej refleksji nad moim życiem i moimi działaniami.

Miejszem szczególnego wyciszenia i spotkania z Bogiem powinna być świątynia. Niestety, zgiełk wdziera się także do miejsc świętych pomimo tego, że świątynia powinna być przestrzenią zachęcającą do skupienia i modlitewnego milczenia. Kard. Sarah podkreśla, że tym, czego Kościół potrzebuje dzisiaj najbardziej, nie jest reforma administracyjna czy strukturalna lub kolejny program

duszpasterski. Kościół musi na nowo odkryć sens Boga, Jego pierwszeństwo w świecie, a przez to prawdę o tym, że człowiek jest stworzony, aby Go słuchać i wielbić. Do tego potrzebna jest jednak cisza, a przede wszystkim cisza świętego milczenia w liturgii. Milczenie zajmuje w liturgii ważne miejsce obok psalmu, antyfony, pieśni, odpowiedzi, czynności i gestów. Odnosi się zarówno do wiernych, jak i do celebransów. Słowo Boże „rodzi się w milczeniu, w nim dojrzewa i z niego pochodzi” – mówi Benedykt XVI. W ciszy padają słowa konsekracji. Wydaje się, że jednym z najbardziej zaniedbanych momentów ciszy i milczenia w liturgii są obrzędy Komunii Świętej, a jest to moment spotkania z Jezusem, który przychodzi do mnie i jednoczy mnie ze sobą. W związku z tym, że milczenie jest istotnym elementem celebracji liturgicznej, nie można go traktować jedynie jako zewnętrzny przepis lub przerwę w czynnościach. Jest to bowiem ten element liturgii, który ma pomagać w bardziej czynnym i owocnym uczestnictwie w Misterium Chrystusa i Kościoła. Salezjanin i teolog liturgii ks. prof. Achille Triacca mówił, że cisza jest wejściem do „serca” celebracji. Wskazuje na ukryte działanie Ducha Świętego, który wyjaśnia, uczy adoracji, modlitwy, kontemplacji i prawdziwej egzystencji w Nim samym, a więc uczy życia według Ducha, o które przede wszystkim chodzi w chrześcijaństwie (zob. Ga 5, 16-26).



ks. Marek Marchwicki SDB

Kontakt

Parafia Rzymskokatolicka pw. św. Jana Bosko
ul. Warzywna 17, 61-658 Poznań
e-mail: winogrody@salezjanie.pl

Kancelaria Parafialna

w Domu Duszpastersko-Młodzieżowym,
ul. Wyżyny 7, Poznań, czynna:

poniedziałek i piątek 14:30-17:30

Wtorek i czwartek 9:00-11:30

Tel. do kancelarii: 508 862 252

W święta kościelne i państwowe – nieczynna.

Sprawy, które można załatwić w kancelarii parafialnej: zamówić intencję mszalną, otrzymać potrzebne zaświadczenia, zgłosić chrzest dziecka, pogrzeb, ustalić termin zawarcia związku małżeńskiego.

Msze święte:

Niedziele i święta – kościół dolny

8:00, 9:30, 11:00 – dla dzieci, 12:30, 19:30 – akademicka
18:00 – młodzieżowa,

Dni powszednie – kościół dolny

6:30, 8:00, 12:00, 18:00

Nabożeństwa:

- Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy – środy po mszach o godz. 8:00 i 18:00
- całodzienna adoracja Najświętszego Sakramentu – pierwszy czwartek miesiąca
- w każdy piątek od 20.00 do 21.00 adoracja Najświętszego Sakramentu w kaplicy Domu Młodzieżowego
- nabożeństwo wynagradzające Sercu Maryi – pierwsza sobota miesiąca, po mszy z godz. 12:00
- Msza św. z prośbą o uzdrowienie – ostatni poniedziałek miesiąca o godz. 18:00
- 24-ty dzień każdego miesiąca – wspomnienie Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych
- ostatni dzień każdego miesiąca – wspomnienie św. Jana Bosko

ŚWIĘTY SUPER BOHATER!

...który istniał NAPRAWDĘ!



OSOBOWOŚĆ:

Cudownie urodzony.
Kuzyn i "poślaniec"

Jezus Chrystusa - MESJASZA.
Największy z ludzi i proroków.

MOCE I UMIEJĘTNOŚCI

- Całkowite posłuszeństwo Bogu
- Ultra skromność
- Ponadnaturalna pokora i odwaga
- Siła głosu i nawracania ludzi
- Odporność na głód i wysiłek

SUPER ZDOLNOŚĆ

Nie bał się mówić prawdy, nawet gdy groziła mu za to śmierć!

Więcej na temat tego Herosa Wiary przeczytasz w BIBLI!

Przygotuj fioletowy, zielony
i czerwony pisak lub kredkę.
Pokoloruj odpowiednio ornaty.



OKRES ZWYKŁY



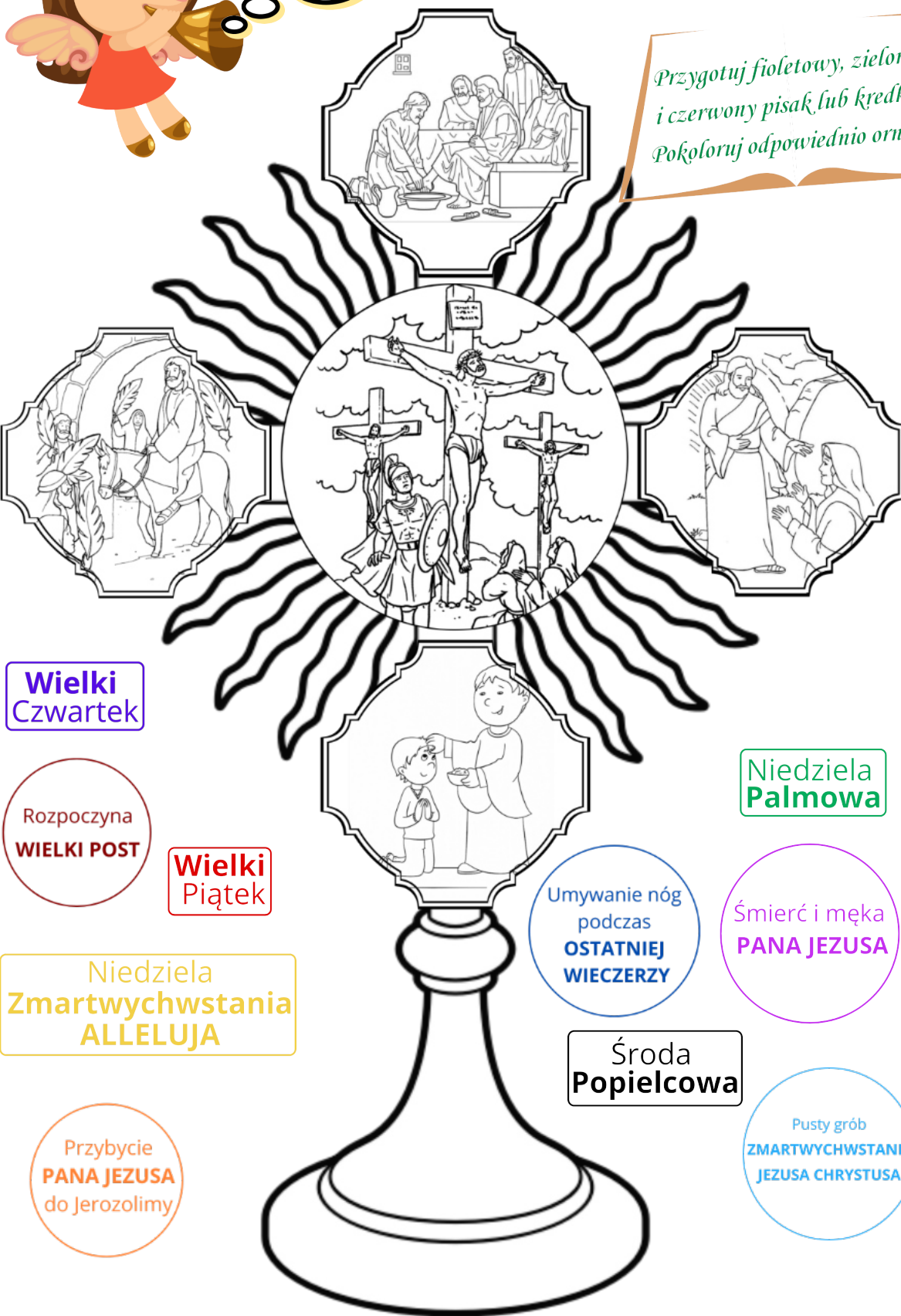
WIELKANOC I BOŻE NARODZENIE



NIEDZIELA PALMOWA I WIELKI PIĄTEK,
WSPOMNIENIE MĘCZENNIKÓW



WIELKI POST I ADWENT



Wielki
Czwartek

Rozpoczyna
WIELKI POST

Wielki
Piątek

Niedziela
Zmartwychwstania
ALLELUJA

Przybycie
PANA JEZUSA
do Jerozolimy

Umywanie nóg
podczas
OSTATNIEJ
WIECZERZY

Środa
Popielcowa

Niedziela
Palmowa

Śmierć i męka
PANA JEZUSA

Pusty grób
ZMARTWYCHWSTANIE
JEZUSA CHRYSZTUSA